

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 5-6 (193)
MAJ-CZERWIEC 2013



Fot. Z. Karnicki

Zarządzanie bałtycką flotą

Trwają końcowe dyskusje odnośnie ostatecznego kształtu nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej i mechanizmu wspierającego jej wdrażania – czyli Europejskiego Funduszu Morsko-Rybackiego. Píše o nich w odrębnym artykule Marcin Ruciński. To bardzo ważne dokumenty określające kierunki działania Unii Europejskiej na najbliższe siedem lat. Na tym tle trzeba się zastanowić, jak powinno funkcjonować polskie rybołówstwo w roku 2020, po którym niewątpliwie unijne środki na wspomaganie rybołówstwa będą znikome, bo winno ono funkcjonować w oparciu o reguły ekonomiczne.

Dokończenie na s. 2

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 5-6 (193) • MAJ-CZERWIEC 2013

SPIS TREŚCI

Zarządzanie bałtycką flotą	1
Reforma WPR: mamy porozumienie!	4
Stan zasobów ryb Bałtyku i zalecane przez ICES dopuszczalne kwoty (TAC) w 2014 roku	7
Rybacy przed Pałacem Prezydenckim	10
Targi POLFISH 2013 zakończone	11
Konferencja pt.: Identyfikowanie i znakowanie produktów rybnych podczas targów Polfish w Gdańsku	12
Foki a straty wyrządzane w polskim rybołówstwie (lata 2011-2012)	13
Sprawozdanie: Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa Gdynia, 4 kwietnia 2013 r.	16
Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Rybaków Morskich – OP ..	21
Dowolność metod ochrony malejących populacji zwierząt a pryncypia egzekwowania przepisów	22
Coroczne święta natury	23
Z żałobnej karty – Andrzej Kosior	25
Przetwórcy radzą i bawią się	26
Biesiada śledziowa po raz dziewiąty	27

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Zarządzanie bałtycką flotą

Dokończenie ze s. 1

Mając końcowe wersje rozporządzeń unijnych należy mieć nadzieję, że polska administracja rybacka przedstawi sprecyzowany pogląd w tej sprawie. Okrągły Stół podjął pierwszą dyskusję na ten temat, a jest o czym dyskutować, co pokazuje raport z jego obrad. O ile sektor przetwórstwa daje sobie znakomicie radę i właściwie wykorzystuje dostępne środki, trudno powiedzieć to samo o sektorze połowowym. Potężne środki unijne zostały skierowane na tzw. oś 1, czyli złomowanie, modernizację jednostek i rekompensaty za czasowe zaprzestanie połowów.

Rekompensaty za czasowe zaprzestanie połowów wykorzystane głównie w trójpółwcu z jednej strony pozwoliły przetrwać polskiemu rybołówstwu najtrudniejszy okres po zakazach połowów dorsza w 2007 i 2008 roku, z drugiej jednak strony zepsuły wielu rybaków i stworzyły niemiłą atmosferę wokół takiego działania, szczególnie, że inne sektory gospodarki nie były w tak uprzywilejowany sposób traktowane. Potwierdziła to również Komisja Europejska zakładając, że w nowym Funduszu Morsko-Rybackim takich możliwości już nie będzie. Proponowane zmiany w projekcie Komisji Europejskiej stwarzają jednak możliwości rekompensat, ale wyłącznie w przypadku katastrof ekologicznych, jak np. rozlew ropy czy tym podobne przypadki. Jest jednak pewne, że sytuacja z „chudym dorszem” za taką katastrofę uznana raczej nie będzie.

Złomowanie było istotnym elementem dostosowania polskiej floty do dostępnych kwot połowowych. W okresie 2004-2013 złomowano 479 statków.

Jak pisałem poprzednio proces ten, pod znaczną presją środowiska, od samego początku został puszczony na tzw. żywioł, przy bardzo wysokich stawkach za złomowane GT. Skutek jest taki, że złomowane były, w przeważającej części, jednostki o długości powyżej 15 m, najbardziej uniwersalne, o dużej zdolności połowowej, które przed rozpoczęciem procesu złomowania stanowiły trzon polskiej floty rybackiej na Bałtyku. Obecnie dominują jednostki małe o długości od 8 do 12 m, o mniejszej zdolności połowowej i ograniczonej dzielności morskiej. To one w najmniejszym stopniu wykorzystują dostępne im kwoty połowowe. Problem unaocznili miniony rok, kiedy w strefie przybrzeżnej, ze względu na wyjątkowo niskie wiosenne temperatury wody, zasoby dorsza koncentrowały się w znacznym oddaleniu od łowisk dla tych jednostek dostępnych.

Powstaje pytanie, co dalej? Jaką w świetle tej sytuacji prowadzić politykę, aby zmienić strukturę floty i dostosować ją do optymalnego kształtu? Jakie warunki należy stworzyć nie tylko do modernizacji floty, ale także jej odnowienia, co w świetle podeszłego wieku polskiej floty bałtyckiej jest coraz bardziej istotne. Czy nie jest najwyższy czas, aby zapewnić sektorowi połowowemu kilkuletnią stabilizację, która upo-

rządkuje jego działalność, poprawi jego wyniki ekonomiczne i odejdzie od corocznych dyskusji i przepychanek dotyczących podziału kwoty?

Komisja Europejska w swojej wstępnej propozycji reformy WPRyb. odstąpiła od złomowania. Jednakże naciski państw członkowskich poprzez Parlament Europejski i inne fora najprawdopodobniej spowodują, że w nowym funduszu będą możliwości złomowania, ale będą one zależne od decyzji państw członkowskich. Komisja Europejska jednak nie odstąpi od konieczności redukcji floty unijnej i będzie wymagać od państw członkowskich konkretnych działań w tym zakresie i precyzyjnego raportowania dostosowywania poszczególnych segmentów flot narodowych do dostępnych kwot połowowych.

W przypadku Polski najważniejszym problemem nie jest dalsze złomowanie jednostek, a zmiana struktury floty. Złomowanie ze wsparciem ze środków publicznych, będzie tak jak dotychczas powodowało trwałe wykreślenie wycofanego potencjału z narodowego limitu, co przy obecnej wielkości polskiej floty bałtyckiej i znanej fluktuacji zasobów byłoby niekorzystne, czy nawet nieodpowiedzialne.

Konieczne jest więc poszukiwanie mechanizmów, które spowodują stopniową redukcję segmentu 8 do 12 m i rozbudowę segmentu powyżej 15 m – segmentu najbardziej uniwersalnego, mogącego w zależności od sytuacji prowadzić ekonomiczne połowy zarówno dorsza, jak i ryb pelagicznych. Nie wydaje się, aby jakikolwiek nakaz administracyjny mógł do tego doprowadzić. Stąd też, odwołanie się do mechanizmu rynkowego i poważne rozważenie możliwości wprowadzenia w polskim rybołówstwie bałtyckim przekazywalnych koncesji połowowych jest niewątpliwie jedną z najbardziej interesujących opcji. Doświadczenia wielu państw za wprowadzeniem takiego systemu przemawiają i warto je przeanalizować. Na świecie różne systemy zbywalnych czy też przekazywalnych koncesji połowowych dotyczą blisko 300 gatunków ryb i funkcjonują w 35 krajach, z tego na Bałtyku w Danii, Szwecji, Łotwie, Estonii, Finlandii i Niemczech. System, co prawda jednoroczny, przekazywalnych koncesji połowowych istnieje również w Polsce, choć wielu nie chce tego faktu przyjąć do wiadomości. Zgodnie z danymi z Departamentu Rybołówstwa w roku 2012 ponad 2500 ton dorsza zostało

przekazanych z segmentu do 12 m do armatorów większych jednostek. To ponad połowa kwoty dorsza przyznanej temu segmentowi. Jest tajemnicą poliszynela, że nie dokonywano tego w większości przypadków bezinteresownie. Rodzi się więc pytanie, czy obecna wielkość kwot dla jednostek tego segmentu nie jest za duża.

W Polsce dyskusję nad zbywalnymi koncesjami połowowymi (ZKP) rozpoczęło spotkanie zorganizowane przez Departament Rybołówstwa, na którym swoje doświadczenia przekazywali eksperci z Danii (Mogens Shou) i Szwecji (Kim Hansen). Dalsza dyskusja została przeniesiona na forum Okrągłego Stołu i w zasadzie zakończyła ją wystąpienie zdecydowanego przeciwnika sytemu ZKP Islandczyka Jona Kirstiansenna, który skoncentrował się wyłącznie na negatywnych stronach systemu. A szkoda, bo straciliśmy ponad 3 lata, w trakcie których można było spokojnie zastanawiać się, czy i jaki system mógłby pasować do polskiego rybołówstwa i jakie akty prawne byłyby konieczne do jego wprowadzenia. Trzeba podkreślić, że nie ma jednolitego systemu ZKP i każde państwo winno zaprojektować własny system, dostosowując go do charakterystyki swojej floty i biorąc pod uwagę wszelkie korzyści, ale także zagrożenia.

Ewentualne wprowadzenie systemu ZKP w Polsce powinno doprowadzić do zmiany struktury floty, pełnego wykorzystania kwot połowowych oraz umożliwić odnowienie floty, stawiając jej działalność na solidnych podstawach ekonomicznych. Proponowany system nie powinien być „wykuty w kamieniu” i obowiązywać np. na początek 3-5 lat tak, aby można było go zmodyfikować w oparciu o zdobyte doświadczenia. Powinien on posiadać prawne zabezpieczenia interesów rybołówstwa przybrzeżnego (konieczne byłoby uzgodnienie definicji tego sektora), ograniczyć możliwość nadmiernej kumulacji koncesji i powiązać koncesję z jednostką rybacką. Opcji jest sporo i należałoby każdą z nich ocenić nie zakładając a priori, że system zostanie natychmiast wprowadzony.

Myślę, że warto zapoznać się z systemami już funkcjonującymi na Bałtyku. Najciekawszy wydaje się być system duński. W latach 1989-2006, 1272 duńskie statki rybackie zostały złomowane za pomocą środków publicznych. Niestety, nie przełożyło się to na istotną poprawę sytuacji ekonomicznej

Tabela 1. Proces redukcji polskiej bałtyckiej floty rybackiej

Segment	2004/1 maja	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
0-8 m	335	326	286	263	258	259	257	254	246	259
8-9,99 m	379	371	308	270	263	245	248	243	225	214
10-11,99 m	91	91	76	73	74	74	85	94	120	130
12-14,99 m	58	57	52	50	54	53	51	52	53	52
15-18,49 m	175	170	117	101	97	92	75	68	65	53
18,5-20,49 m	30	28	18	18	17	16	11	11	13	23
20,5-25,49 m	118	115	48	43	42	40	34	34	33	31
25,5 m i więcej	88	85	66	58	56	49	41	33	32	33
Suma końcowa	1 274	1 243	971	876	861	828	802	789	787	795

Wg E. Kuzebksi, na podstawie danych Rejestru Statków Rybackich, CMR.

sektora i w latach 1994-2002 zaczęto odczuwać dalszy spadek wydajności połowowych i pogarszanie się sytuacji ekonomicznej. W tej sytuacji Duńskie Ministerstwo Rybołówstwa przygotowało program wprowadzenia zbywalnych koncesji połowowych z trzema głównymi celami: dostosowanie wielkości i struktury floty do dostępnych kwot połowowych, stworzenie sektora funkcjonującego w oparciu o podstawowe zasady ekonomiczne i zabezpieczenie interesów rybołówstwa przybrzeżnego. Dodatkowym celem programu była poprawa warunków pracy na statkach rybackich, mająca podnieść atrakcyjność pracy na tych jednostkach. Stworzono również możliwości i zarezerwowano odpowiednią kwotę połowową dla młodych osób chcących rozpocząć pracę rybaka.

W wyniku wprowadzenia systemu ZKP duńska flota została zredukowana o dalsze 25%, ale tym razem bez środków publicznych. Część uwolnionego potencjału została wykorzystana na modernizację istniejących jednostek, celem poprawy jakości surowca i uzyskanie wyższej ceny za niego. Zyskowność floty wzrosła od 9 do 20%, a udział rybołówstwa przybrzeżnego w ogólnej kwocie połowowej wzrósł w stosunku do pozycji wyjściowej, co pokazuje, że wprowadzenie systemu ZKP wcale nie musi stanowić zagrożenia dla tego segmentu floty.

Istotną innowacją w systemie, oprócz możliwości zarządzania kwotami przez organizacje producenckie, było wprowadzenie również takich możliwości dla grup rybackich. To ważne dla rybaków nie będących członkami organizacji. Grupa rybacka to kilku rybaków, którzy chcą rozliczać się wspólnie z wykorzystania posiadanych kwot czy też licencji połowowych. Tworzą oni coś w rodzaju spółdzielni i informują administrację, że chcą się rozliczać wspólnie. Po uzyskaniu zgody w praktyce nic się nie zmienia. Jednostki te łowią i raportują zgodnie z przepisami swoje połowy. Różnica polega na tym, że administracja monitorująca wielkość połów nie zwraca uwagi na przełowienie przyznanej kwoty np. przez jednego z członków grupy, rozliczając jedynie sumaryczne połowy całej grupy. W znakomity sposób uelastycznia to funkcjonowanie rybołówstwa, szczególnie w świetle wprowadzania rybołówstwa bez odrzutów. Ułatwia to również pracę administracji, która nie musi zmieniać specjalnych zezwoleń połowowych w przypadkach wymiany kwoty pomiędzy członkami grupy.

Oczywiście tak elastyczny sposób zarządzania wymaga odpowiednich regulacji prawnych, ale również elastycznej i innowacyjnej administracji rybackiej.

Powołana przez ministra odpowiedzialnego za rybołówstwo Komisja do podziału kwot połowowych ma tu ważną rolę do spełnienia. To z niej powinien wyjść impuls i propozycja do dyskusji na ten temat. Jak zwykle jesteśmy spóźnieni, na spotkaniu w końcu ubiegłego roku rekomendowano, aby prace komisji były intensywne i nie pozostawiały tego ważnego tematu na nerwową końcówkę roku. Zdaję sobie sprawę, że temat jest drażliwy i trudny, ale od niego nie uciekniemy. Pierwszą i zasadniczą przeszkodą, podobnie jak i w innych państwach, będzie pierwotna alokacja kwot. Większość państw jednak uznała, że baza historyczna jest najlepszym rozwiązaniem. Myślę, że w przypadku ryb pelagicznych nie powinno to w polskim rybołówstwie, tak jak to miało miejsce i w innych krajach, stanowić większych problemów. Kwestią pozostaje jedynie ustalenie lat stanowiących podstawę. Mogło to być np. 5 ostatnich lat, przy założeniu eliminacji przypadków skrajnych. W przypadku dorsza sytuacja jest bardziej skomplikowana ze względu na trójpołówkę. Dlatego też opcją mógłby być bardziej rozsądny podział kwoty wraz z informacją, że będzie on obowiązywał przez np. następne 2-3 lata i będzie podstawą do wypracowania swojej bazy historycznej. W ten sposób będzie to dopingować armatorów to maksymalnego wykorzystania swoich kwot połowowych i ograniczy ich przekazywanie, eliminując tych armatorów, którzy *de facto* nie są połowami zainteresowani.

Działalność segmentu do 8 metrów powinna pozostać bez zmian ze wspólną kwotą i systemem olimpijskim, a także dodatkową ochroną fiskalną jeśli takowa będzie konieczna.

Piszę ten artykuł z pełną świadomością, że nie ma idealnego systemu zarządzania flotą i że moja propozycja wywoła sporo krytyki, ale jeśli tak, to oczekuję, że krytykujący przedstawia inną opcję, sprawdzoną w innych państwach i możliwą do wprowadzenia w polskim rybołówstwie, bo obecne zarządzanie polską flotą bałtycką nie stwarza możliwości jej ekonomicznego i stabilnego długoletniego funkcjonowania, szczególnie w kontekście wyzwań wynikających z nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej.

Z. Karnicki

Reforma Wspólnej Polityki Rybackiej: mamy porozumienie!

Historyczne porozumienie

30 maja, krótko przed godziną 4 nad ranem, gdy w Kraju szykowano się do obchodów Bożego Ciała, reprezentowana przez prezydencję irlandzką Rada oraz Parlament Europejski

osiągnęły, przy udziale Komisji Europejskiej, porozumienie polityczne co do kształtu rozporządzenia podstawowego Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. W ten doskonale znany rybackim negocjatorom sposób (ważne decyzje właściwie nigdy nie zapadają przy świetle dnia...), zakończyła się polityczna część bodaj najszerzej i najgłębszej reformy rybackiej polityki UE od czasu jej całościowego powstania w 1983 roku. Przez wielu, z Panią Komisarz Marią Damanaki na czele, wyniki negocjacji są oceniane jako historyczne osiągnięcie. Była to też pierwsza z organizowanych w 10-letnim cyklu reform¹, w której Polska od samego początku brała udział jako państwo członkowskie Unii.

Ostatnia prosta

Zanim przejdziemy do krótkiego omówienia najważniejszych wyników reformy, warto przybliżyć Czytelnikom ostatnią prostą, o której wspominałem w poprzednim artykule na tych łamach. Była ona, w rzeczy samej, niełatwa i bardzo intensywna. Na początku maja, Parlament Europejski (PE) wysłał przewodniczącemu Rady ministrowi Simonowi Coveney oraz pozostałym ministrom list, zawierający serię postulatów zmiany stanowiska Rady². W międzyczasie, dodając negocjantom nieco dramatyzmu, odwołano trilogi zaplanowane na 7 i 14 maja. Podczas obrad 13-14 maja, zakończonych (jakże by inaczej?) 15 maja około 6 rano, Rada zmodyfikowała swoje stanowisko w najważniejszych elementach negocjacji, wychodząc naprzeciw propozycjom PE w kwestiach m.in. odrzutów, sformułowania celu MSY, czy obszarów chronionych. 27 maja Parlament opublikował kolejną listę postulatów. 28 i 29 maja odbyły się dwa trilogi stanowiące w praktyce dwudniowy maraton, pełen zwrotów akcji, przerw i różnych negacyjnych pułapek, które na szczęście udało się ominąć.

Z formalnego punktu widzenia, nie jest to koniec prac nad rozporządzeniem podstawowym. W momencie oddawania Wiadomości Rybackich do druku, nie były jeszcze dokładnie znane wszystkie elementy ostatecznego porozumienia. Do szczegółowego dopracowania pozostają jeszcze fragmenty tekstu nie mające dużego znaczenia politycznego. Parlament Europejski i Rada muszą następnie formalnie przyjąć wyniki negocjacji. Przed publikacją, poszczególne wersje językowe rozporządzenia muszą jeszcze zostać wspólnie dopracowane przez prawników-lingwistów Rady i PE. Publikacji należy się więc spodziewać dopiero późną jesienią.

Należy odnotować, że 8 maja udało się osiągnąć porozumienie co do rozporządzenia regulującego organizację rynku rybnego. Najważniejsze zmiany to: wzmocnienie organizacji producentów, bardziej dokładne przekazywanie konsumentom informacji o produktach rybnych oraz pozostawienie jednego tylko instrumentu interwencji rynkowej – wsparcia na przechowanie produktów rybnych.

Wyniki

Przedstawione poniżej informacje o najważniejszych wynikach negocjacji są z konieczności skrótoowe. Wiele z omówionych elementów, szczególnie przepisy dotyczące odrzutów, zasługiwałyby na oddzielny artykuł. Warto przy tym dodać, że uzgodniony tekst przepisów jest czasem nie do końca precyzyjny i pozostaje otwarty na interpretację. W wielu przypadkach było to celowe – służyło pogodzeniu rozbieżnych intencji Rady i PE. Stawia to przed wdrażającym wyniki reformy prawodawstwem krajowym szczególnie ważne zadanie.

Maksymalny podtrzymywany połów – główny cel nowej polityki

- Celem nowej polityki rybackiej UE jest odbudowanie wszystkich stad *ponad* poziom maksymalnego podtrzymywanego połowu (MSY);

- Ma on być osiągnięty do 2015 roku lub najpóźniej do roku 2020, jeśli przyczyną opóźnienia są ważne względy społeczno-ekonomiczne;
- Choć w tekście jest mowa zarówno o odbudowaniu populacji (czyli biomasie stada tarłowego – Bmsy), jak i intensywności eksploatacji (czyli śmiertelności połowowej Fmsy), to ważniejszy jest w praktyce ten drugi cel. Warto dodać, że już dziś jest on podstawową wytyczną przy ustalaniu limitów TAC.

Regionalizacja – najważniejsza zmiana w procesie decyzyjnym

- Regionalizacja ma za zadanie przybliżyć proces decyzyjny środowiskom rybackim i innym zainteresowanym. Wszystkie przepisy techniczne (np. charakterystyki sieci) mają być przyjmowane w tym trybie;
- Zgodnie z nową procedurą, państwa członkowskie danego regionu przyjmują w drodze konsensusu *wspólne rekomendacje* dotyczące, co do zasady, wdrażania planów długoterminowych, które następnie są przez Komisję Europejską odzwierciedlane w prawie unijnym³;
- Wspólne rekomendacje mogą dotyczyć także spraw bardziej podstawowych i ważniejszych, które będą potem procedowane przez Radę i PE w tzw. zwykłej procedurze prawodawczej (znanej szerzej jako *kodecya*);
- Nowa procedura spełnia od lat zgłaszany przez wielu z naszych rybaków postulat „regionalnych Rad Ministrów” w sposób możliwy w prawie unijnym. Ostateczny tekst został przygotowany na podstawie propozycji Rady, uzgodnionych przy dużym udziale propozycji Polski.

Obowiązek wyładunkowy czyli zakaz odrzutów

- Dla wszystkich ryb Bałtyku objętych limitami TAC, obowiązek wyładunkowy wchodzi w życie 1 stycznia 2015 roku. Dla gatunków przyłowowych w połowach ukierunkowanych dorsza (w praktyce – gładzicy) jest to rok 2017. Data ta jest wcześniejsza niż dla większości gatunków w innych obszarach, gdyż Bałtyk jest tradycyjnie uważany za obszar o stosunkowo niewielkich odrzutach. W ostatnich latach podjęto też wiele działań ograniczających odrzuty;
- Z obowiązku wyładunkowego wyłączone zostaną gatunki, których połów jest zakazany, ryby o udowodnionej naukowo wysokiej przeżywalności oraz 5% wszystkich połowów rocznych w ramach tzw. limitu *de minimis*, który będzie wynosił 7% w pierwszych dwóch latach obowiązywania zakazu odrzutów oraz 6% w dwóch kolejnych latach;
- Limit *de minimis* będzie uruchamiany co do zasady w planach długoterminowych⁴, w sytuacjach, gdy doradztwo naukowe wskazuje na duże trudności w zwiększaniu selektywności sieci lub gdy w celu uniknięcia zbyt du-

zych kosztów wykorzystania niechcianych połowów na lądzie;

- W celu ułatwienia wdrożenia obowiązku wyładunkowego, wprowadzono możliwość zaliczania do 9% gatunku łowiennego jako przyłów do kwoty gatunku ukierunkowanego oraz umożliwiono przekroczenie kwoty gatunku ukierunkowanego do 10% bez kary wynikającej z rozporządzenia kontrolnego;
- Kwestia ta była najtrudniejsza do negocjacji. Tym ważniejsze jest, że nie wprowadzono żadnych zmian na ostatnim etapie negocjacji, mimo bardzo zdecydowanego nacisku ze strony PE. Ilość oraz zakres wyjątków i ułatwień dobrze obrazują skalę problemu w innych regionach.

Plany długoterminowe

- Nie ma zasadniczych zmian w architekturze planów – dodano tylko obowiązek umieszczania terminów osiągnięcia celów planów długoterminowych;
- Na szczególną uwagę zasługują aspekty międzyinstytucjonalne: mimo, że PE i Komisja pozwały Radę do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości za nieuprawnione, w ich ocenie, samodzielne ich zdaniem działanie przy planie dla dorsza M. Północnego, to jednocześnie uzgodniono powołanie grupy roboczej mającej na celu przezwyciężenie impasu, wynikającego z rozbieżnych interpretacji traktatu lizbońskiego⁵.

Kwoty połowowe

- Indywidualne kwoty transferowalne pozostają dobrowolne;
- Utrzymano zasadę relatywnej stabilności i jej centralne znaczenie dla WPRyb.;
- Na wniosek PE, zobowiązano państwa członkowskie do dzielenia krajowych kwot połowowych na rybaków w sposób przejrzysty i przy użyciu obiektywnych kryteriów. Dodano także szereg innych, nieobowiązkowych kryteriów o charakterze głównie środowiskowym, w tym zachęt do używania selektywnych narzędzi połowowych.

Zdolność połowowa

- Znacznie podniesiono znaczenie raportu opisującego sytuację i działania, które dane państwo członkowskie podejmuje w celu dostosowania wielkości floty do stanu i dynamiki zasobów ryb, które flota ta łowi;
- Jeśli raport stwierdza strukturalną nadmierną zdolność połowową, państwo członkowskie zobowiązane jest do opracowania planu działań zaradczych;
- Nieprzekazanie raportu lub nie wdrożenie działań zaradczych skutkuje proporcjonalnym wstrzymaniem wsparcia finansowego na inwestycje dla floty z nowego funduszu morsko-rybackiego.

Morskie obszary chronione

- Wprowadzone zostało „miękkie zobowiązanie” do ustalania morskich obszarów chronionych. Będzie się ono odbywać przy użyciu metody regionalizacji lub na podstawie planów długoterminowych;
- Tekst rozporządzenia jest w tej sprawie dość niejasny. Został dodany na wniosek PE, była to jedna z najbardziej kontrowersyjnych spraw podczas negocjacji.

Komitety doradcze (obecne RACs)

- W zgromadzeniu ogólnym przedstawiciele sektora rybackiego będą stanowić 60%, a przedstawiciele pozostałych zainteresowanych stron – 40%;
- Uzgodniono powołanie nowych komitetów dla akwakultury i rynków rybnych.

Podsumowanie

Należy się spodziewać, że reforma wymusi proces głębokiej restrukturyzacji na tych krajach i flotach, które jeszcze jej nie przeprowadziły. W Polsce proces ten trwa, w różnych aspektach, już od szeregu lat, co powinno nam nieco ułatwić wdrożenie wyników reformy. Niemniej jednak, wiele uzgodnionych właśnie przepisów okaże się pewnie niełatwych do stosowania w praktyce. Czas pokaże, czy reforma przejdzie do historii jako trwale zmieniająca stan europejskiego rybactwa na lepsze – zarówno z punktu widzenia losu samych rybaków, jak i w odbiorze społecznym. Praktyka jest koroną prawdy.

Marcin Ruciński

Artykuł wyraża jedynie osobiste poglądy autora.

¹ Poprzednie miały miejsce w 1992 i 2002 roku. Por. rozporządzenia Rady 3760/1992 i 2371/2002.

² Por. <http://cfp-reformwatch.eu/2013/05/rodust-writes-letter-to-ministers-parliament-is-ready-to-compromise/> i inne materiały z tej strony internetowej, traktujące o finalnych etapach negocjacji

³ Jako akt wykonawczy lub delegowany.

⁴ Istnieją także możliwości uruchomienia go w ramach regionalizacji na podstawie specjalnego planu walki z odrzutami uzgadnianego w ramach regionalizacji lub w formie aktu delegowanego.

⁵ W centrum sporu są wieloletnie „algorytmy” ustalania TACs. Zdaniem PE i KE, powinny one być przyjmowane w kodecyzji, zdaniem Rady pozostają one w jej wyłącznej kompetencji.

Stan zasobów ryb Bałtyku i zalecane przez ICES dopuszczalne połowy (TAC) w 2014 roku

W końcu maja br. Międzynarodowa Rada do Badań Morza (ICES) ogłosiła najnowsze wyniki badań stanu zasobów podstawowych gatunków ryb eksploatowanych na Bałtyku oraz doradziła wielkości kwot połowowych na rok 2014. Od kilku lat ICES w doradztwie opiera się m. in. na deklaracji Johannesburgskiej, w której strony zobowiązały się do takiej eksploatacji zasobów, która do roku 2015 umożliwi połowy zgodne z zasadą MSY (maksymalne podtrzymywalne połowy). W teorii otrzymujemy wtedy największe możliwe połowy w ujęciu wieloletnim, przy czym występuje niskie ryzyko załamania się zasobów wskutek ich przełowienia, zatem uwzględniona jest zasada przezorności (precautionary approach). Obecnie ICES zaleca wielkość dopuszczalnych połowów (TAC), w hierarchii następujących opcji:

1. TAC wynikające z planu zarządzania zasobami.
2. Jeśli takiego planu nie ma lub nie został on określony przez ICES jako zgodny z zasadą przezorności, to proponowane jest TAC wynikające z zasady MSY.
3. Jeśli nie ma ani planu zarządzania zasobami, ani nie zostały wyznaczone parametry prowadzące do MSY, to proponowane jest TAC określone zasadą przezorności.

Sformułowane opinie i zalecenia są stanowiskiem i odpowiedzią ICES na skierowane przez Unię Europejską, komisje rybackie i państwa członkowskie Rady zapytania i prośby o doradztwo. Przedstawione wyniki są jedynie końcowym etapem długiego procesu oceny stanu zasobów i formułowania zaleceń odnośnie zarządzania zasobami. Proces ten zaczyna się w instytutach naukowych poszczególnych państw, eksploatujących zasoby rybackie, od całorocznego zbioru danych biologicznych i statystycznych, prowadzenia międzynarodowo koordynowanych rejsów badawczych, a następnie opracowywania zebranych danych. Uzyskane w ten sposób dane są kompilowane i analizowane, a jednocześnie są rozwijane i badane modele dynamiki zasobów oraz narzędzia do prognozowania wielkości połowów (i w konsekwencji zasobów), później oceniane przez specjalnie powołane grupy robocze bądź studyjne.

Kolejnym etapem oceny zasobów są prace odpowiednich dla danych akwenów grup eksperckich ICES, podczas których wykonywana jest ocena stanu zasobów i ich prognoza przy różnych wariantach eksploatacji. Następnie wyniki badań i analiz są opiniowane przez niezależnych recenzentów, a ewentualne błędy i niedociągnięcia poprawiane. Wreszcie na podstawie syntezy wyników badań formułowane są zalecenia ICES dla poszczególnych stad przez specjalnie powołaną do tego celu grupę naukowców, reprezentujących państwa członkowskie i niezależnych ekspertów. Zalecenia są zwykle przedstawiane w ujęciu uwzględniającym powiązania pomiędzy gatunkami i wpływ eksploatacji na cały ekosystem, a nie jako suma indywidualnych zaleceń dla poszczególnych stad.

W różnych etapach opisywanego procesu biorą udział obserwatorzy z Komisji Europejskiej, organizacji rybackich i rządowych oraz organizacji pozarządowych. Ostateczną instancją zatwierdzającą wykonaną ekspertyzę w ramach ICES jest Komitet Doradczy do Zarządzania (ACOM). Celem tak długiego procesu jest możliwie najlepsze doradztwo naukowe, wielokrotnie weryfikowane i wypracowane we współpracy z odbiorcami tego doradztwa.

Opracowywana przez ICES ekspertyza przedstawia stan zasobów na podstawie wieloletnich badań, określa zalecane kwoty połowowe i ewentualnie inne (tzw. techniczne) środki ochrony zasobów. ICES ocenia stan stada, odnosząc jego aktualną biomasa i intensywność eksploatacji (śmiertelność połowową) do pewnych wartości progowych, które nie powinny być przekraczane, jeśli chcemy utrzymać w miarę stabilne oraz produktywne zasoby i rybołówstwo. Wartości progowe najczęściej wyznaczane są na podstawie historii dynamiki i eksploatacji stada oraz jego produktywności. Jeżeli aktualna biomasa stada jest niższa od odpowiedniej wartości progowej, to określamy stado jako „mające zmniejszoną zdolność do odnawiania”. Natomiast w przypadku, gdy śmiertelność połowowa przekracza wartość progową, to eksploatację stada określamy jako „niezrównoważoną”.

ICES w doradztwie posługuje się terminem „wyładunki”, jeżeli masa i struktura odrzutów (discard) lub połowów nieraportowanych jest oceniana i włączona do oceny stanu zasobów. Gdy odrzuty lub połowy nieraportowane są niewielkie to w doradztwie posługujemy się określeniem „połowyy”.

Wymienione w dalszej części artykułu podobszary statystyczne 22-24 obejmują wody na zachód od Bornholmu, a podobszary 25-32 – wody na wschód od Bornholmu. Śmiertelność połowowa *status quo* oznacza śmiertelność z ostatniego roku lub średnią śmiertelność połowową z ostatnich trzech lat, gdy nie występuje w tych latach trend w dynamice śmiertelności.

Stado dorszy zachodniobałtyckich (podobszary 22-24)

Oceniając stan zasobów tego stada, uwzględniono **połowyy rekreacyjne** (1-3 tys. ton w ostatnich 25 latach) – po raz pierwszy w historii tego stada i po raz pierwszy w ocenach zasobów prowadzonych przez ICES. Wysokość tych połowów w 2012 r. to ok. 10% połowów całkowitych.

Połowyy dorszy zachodniobałtyckich w roku 2012 wynosiły 20,1 tys. ton (16,3 w 2011 r.), co stanowiło niecałe 40% średnich połowów z ostatnich trzech dekad. Polskie oficjalne połowyy tego stada zazwyczaj były nieznaczne (poniżej tysiąca ton), w latach 2007-2008 wzrosły i wynosiły odpowiednio 2,4 i 1,4 tys. ton, ale w okresie 2009-2012 obniżyły się do ok. 0,5-0,8 tys. ton.

Obecnie stado jest określane jako „mające pełną zdolność do odnawiania”. Najwyższą biomasę, rzędu 50 tys. ton, obserwowano w pierwszej połowie lat 80. Następnie biomasa stada rozrodczego obniżała się, spadając do zaledwie 10 tys. ton na początku lat 90., później wzrosła i w okresie 2000-2010 wahała się w granicach 25-35 tys. ton. Biomasę w latach 2012-2013 oceniono na ok. 40 tys. ton.

Stado było bardzo intensywnie eksploatowane – śmiertelność połowowa, F , na ogół przewyższała 1, wartość przyjętą przez nieistniejącą już Komisję Bałtycką jako maksymalną dopuszczalną. W latach 2006-2012 śmiertelność połowowa obniżyła się do poziomu 0,8-0,7.

Biomasa stada fluktuuje, będąc silnie zależną od uzupełniających ją pokoleń. W ostatnich latach około 70% połowów było opartych na rybach w wieku 2 i 3 lat. W przypadku utrzymania się wielkości śmiertelności połowowej z roku 2013 oraz przy średnim uzupełnieniu stada, wylądunki w roku 2014 oraz biomasa stada rozrodczego w roku 2015 wyniosą odpowiednio 20 i 46 tys. ton.

ICES zaleca w roku 2014 wylądunki w wysokości do 17 tys. ton (plan UE zarządzania zasobami dorszy), przy założeniu dodatkowego złowienia 2,2 tys. ton dorszy w ramach połowów rekreacyjnych. Wówczas biomasa stada wzrośnie do ok. 50 tys. ton w 2015 roku.

Stado dorszy wschodniobałtyckich (podobzary 25-32)

Połowy tego stada w roku 2012 wynosiły ponad 51 tys. ton, co stanowi ok. 15% wysokich połowów z początku lat 80 (rys. 1). Polska złowiła 14 tys. ton dorszy, 20% więcej niż rok wcześniej. W przeszłości znaczna część połowów dorszy nie była raportowana, więc – oceniając zasoby stada – ICES powiększała połowy oficjalne z lat 2000-2007 o połowy nieraportowane, szacowane w odniesieniu do połowów międzynarodowych na ok. 35-45% połowów oficjalnych. Wg ocen ICES nieraportowanie połowów w latach 2008-2009 roku było niewielkie, ok. 6%, natomiast odnośnie lat 2010-2012 przyjęto pełne raportowanie połowów. Jednakże ICES dysponuje

niepełnymi danymi o wielkości połowów nieraportowanych i ich skala była prawdopodobnie wyższa niż wskazano wyżej, szczególnie w latach wcześniejszych.

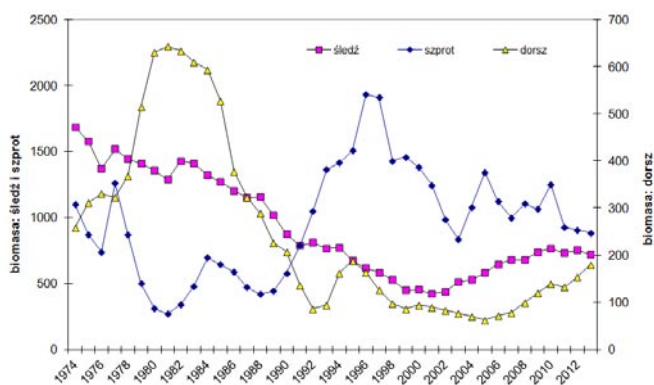
Biomasa stada rozrodczego w latach 2004-2006 obniżyła się do poziomu ok. 60-70 tys. ton, stanowiąc jedynie ok. 10% biomasy obserwowanej w pierwszej połowie lat 80 (rys. 2). Dość dobre (na tle ubogich pokoleń końca lat 80. – początku bieżącego wieku) pokolenia drugiej połowy ubiegłej dekady wpłynęły na wzrost biomasy, którą oceniono na 180 tys. ton na początku roku 2013. Na ten wzrost, oprócz wspomnianych już liczebniejszych pokoleń, istotnie wpłynęło znacznie lepsze przestrzeganie limitów połowowych niż przed rokiem 2007. Wobec zwykle dużego tempa wzrostu osobniczego dorszy, okresowe wstrzymanie lub zmniejszenie połowów przy poprzednio intensywniej eksploatacji prowadzi do znacznego wzrostu biomasy stada.

Liczebność uzupełnienia stada najwyższe wartości osiągała pod koniec lat 70. i na początku lat 80., prowadząc do rekordowej wielkości stada dorszy. Później występował systematyczny spadek liczebności uzupełnienia, która od końca lat 80. utrzymywała się zwykle na niskim poziomie. Zwiększenie liczebności pokoleń obserwujemy od kilku lat. Jako dość liczne oceniono pokolenie roku 2010 i pokolenie 2011, jednakże ta ostatnia ocena wymaga jeszcze potwierdzenia w dalszych badaniach.

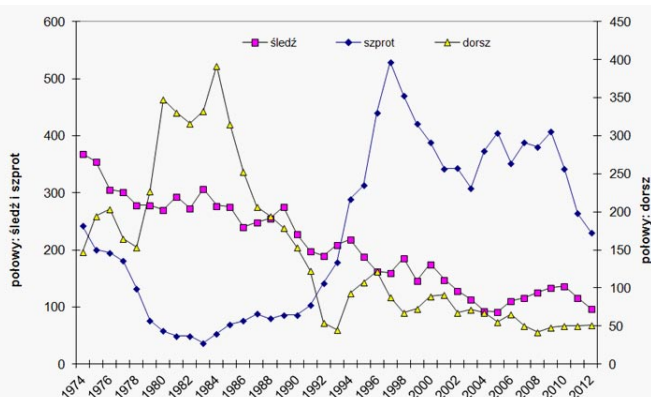
Śmiertelność połowowa od roku 2000 zwykle przekraczała lub była bliska 1, dopiero w 2008 roku spadła do 0,5, a w następnych latach do ok. 0,4. Był to m.in. efekt wspomnianej już lepszej regulacji połowów przy jednoczesnym zasileniu stada liczebniejszymi pokoleniami. To właśnie wieloletni brak urodzajnych pokoleń i zbyt intensywna eksploatacja doprowadziły do dużego obniżenia się biomasy stada w przeszłości.

Zakładając śmiertelność połowową *status quo* i średnią liczebność uzupełnienia stada, wylądunki w roku 2014 sięgną 79 tys. ton, a biomasa w roku 2015 wyniesie ok. 250 tys. ton.

ICES zaleca w 2014 roku wylądunki nie wyższe niż 70 tys. ton (plan zarządzania zasobami). Przy takich wylądunkach biomasa stada wzrośnie do ok. 265 tys. ton w roku



Rys. 1. Połowy (tys. ton) dorszy wschodniobałtyckich, śledzi centralnego Bałtyku i szprotów całego Bałtyku w okresie 1974-2012.



Rys. 2. Biomasa stada rozrodczego (tys. ton) dorszy wschodniobałtyckich, śledzi centralnego Bałtyku i szprotów całego Bałtyku w okresie 1974-2013.

2015. Prognozowane wysokości połowów i biomasy będą niższe, jeśli nie potwierdzi się ocena liczebności pokolenia 2011 roku.

Stado śledzi wiosennych podobszarów 22-24 i obszaru IIIa (Kattegat i Skagerrak)

Połowy stada w ostatnich dwóch dekadach systematycznie malały z ok. 190 tys. ton (początek lat 90.) do nieco poniżej 70 tys. ton (lata 2007-2009) i 39 tys. ton w roku 2012. Połowy polskie (w podobszarach 22-24) po roku 2000 wahały się w granicach 3-9 tys. ton, ale w latach 2010-2011 r. Polska odłowiła jedynie 1,8 tys. ton śledzi, a w 2012 r. – 2,4 tys. ton.

Biomasa rozrodzkiej części stada najwyższe wartości rzędu 300-315 tys. ton osiągała na początku lat 90., następnie malała, a w okresie 2000-2006 fluktuowała w granicach na ogół 120-160 tys. ton. W ostatnich latach biomasa znowu spadała, obniżając się do poziomu 90 tys. ton (lata 2009-2012), ale wzrosła do 106 tys. ton w roku 2013, wynosząc ok. 30% mniej niż średnia wieloletnia. Na tak duże obniżenie się biomasy wpłynęło m. in. mało liczne uzupełnienie stada w okresie 2007-2009, a pokolenia z następnych lat oceniono jedynie jako nieco lepsze. Śmiertelność połowowa była wysoka, przez lata w granicach 0,5-0,6, przewyższając potencjalne punkty referencyjne. Dopiero w 2010 i 2011 roku F obniżyła się do niewiele ponad 0,3.

ICES zaleca w 2014 roku połowy nie wyższe niż 41,6 tys. ton (wdrażanie zasady MSY), co będzie prowadzić do wzrostu biomasy stada do prawie 130 tys. ton w roku 2015. Z tej kwoty **19,8 tys. ton** można by odłowić w podobszarach 22-24.

Stado śledzi centralnego Bałtyku (podobszary 25-29 i 32, bez Zatoki Ryskiej)

Połowy stada w ostatnich trzech dekadach systematycznie malały (rys. 1). W latach 2004-2005 złowiono niewiele ponad 90 tys. ton śledzi, w porównaniu ze średnią wieloletnią wynoszącą prawie 210 tys. ton. Następnie połowy wzrosły do 130-140 tys. ton, jednakże w roku 2012 złowiono tylko 98 tys. ton śledzi. W tymże roku flota polska odłowiła 26 tys. ton śledzi, 10% mniej niż rok wcześniej.

Stado jest określane jako odławiane w sposób „zrównoważony” i z „pełną zdolnością do odnawiania”. Biomasa rozrodzkiej części stada w ostatnich trzech dekadach malała, zmieniając się od 1,7-1,6 mln. ton w połowie lat 70. do ok. 420-440 tys. ton w latach 2001-2002 (rys. 2). Następnie biomasa wzrastała i od kilku lat przekracza poziom 700 tys. ton, a w roku 2013 wynosiła blisko 720 tys. ton.

Należy podkreślić, że na spadek biomasy duży wpływ miały malejące masy osobnicze śledzi, które zmniejszyły w latach 80. i 90. o ok. 50-60%. W roku 1998 nastąpiło zatrzymanie powyższego trendu i masy osobnicze śledzi wzrosły o kilkanaście procent, a następnie wahały się wokół nadal niskiego poziomu.

Uzupełnienie tego stada wykazuje od końca lat 80. stosunkowo dużą stabilność. W tym okresie było jednakże o blisko 30% niższe niż w latach 1974-1987. Śmiertelność połowowa stada wzrastała, osiągając na przełomie wieków wartości z zakresu 0,3-0,4, ale ostatnio obniżyła się do poziomu 0,15-0,20. Zakładając śmiertelność połowową *status quo*, połowy w 2014 roku wyniosą 115 tys. ton, a biomasa stada tarłowego w roku 2015-715 tys. ton.

ICES zaleca w roku 2014 połowy nie wyższe niż 164 tys. ton (zasada MSY). Oznacza to, że obecną intensywność eksploatacji można znacząco zwiększyć. Przy takich połowach biomasa stada w roku 2015 wynosiłaby ok. 660 tys. ton.

Stado szprotów całego Bałtyku (podobszary 22-32)

Połowy szprotów w roku 2012 wyniosły 231 tys. ton, ponad 10% mniej niż w roku poprzednim i o 55% mniej od rekordowych połowów roku 1997 (rys. 1). Zmniejszanie się połowów w okresie 1998-2003 było spowodowane zarówno obniżaniem TAC jak i malejącą biomasą stada. W 2012 roku połowy Polski wyniosły 62 tys. ton – 12% więcej niż rok wcześniej.

W latach 90. urodziło się kilka bardzo licznych pokoleń szprotów. Doprowadziło to do rekordowego wzrostu biomasy rozrodzkiej stada, osiągającej w połowie lat 90. ok. 1,9 mln ton (rys. 2). Następnie biomasa obniżała się, a po roku 2000 podlegała wahaniom w granicach 0,8-1,3 mln ton.

W roku 2013 biomasę ocenia się na ok. 880 tys. ton. Przyczyny wahań biomasy to zmienna urodzajność pokoleń oraz dość intensywna eksploatacja. Poza tym obecnie szproty podlegają zwiększonej presji ze strony wzrastającego stada dorsza – prowadzi to do znacznego zmniejszenia przeżywalności szprotów. Śmiertelność połowowa w latach 90. wzrosła z 0,15 do ok. 0,4, w ubiegłej dekadzie utrzymywała się w przedziale 0,35-0,45, ale ostatnio obniżyła się poniżej 0,3.

Stado ocenia się jako „odławiane w sposób zrównoważony” i z „pełną zdolnością do odnawiania”. Utrzymując śmiertelność połowową *status quo*, w 2014 roku zostanie złowionych ponad 240 tys. ton szprotów, a biomasa stada tarłowego w roku 2015 wyniesie ponad 840 tys. ton.

ICES zaleca w 2014 roku połowy w wysokości do 247 tys. ton (zasada MSY). Przy takiej eksploatacji biomasa stada w 2015 roku wynosiłaby prawie 840 tys. ton.

Stado łososi w podobszarach 22-31

Na ogół zdecydowanie lepszy jest stan zasobów łososi w rzekach północnego wybrzeża Bałtyku niż w rzekach wybrzeża południowego. ICES doradza wyładunki nie wyższe niż **78 tys. sztuk**, zakładając przy tym, że ok. 32 tys. sztuk złowionych łososi nie będzie raportowanych lub będzie raportowanych jako trocie. W przypadku uporania się z nieraportowanymi i błędnie raportowanymi połowami, kwota połowowa mogłaby być o ok. 32 tys. sztuk wyższa.

Jan Horbowy

Rybacy przed Pałacem Prezydenckim

„Biało-czerwona na morzach i oceanach” to tytuł pięknej plenerowej wystawy, która stała się w dniu Święta Flagi Rzeczypospolitej Polskiej przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Uroczystego otwarcia dokonał prezydent Bronisław Komorowski, który wraz z małżonką zapoznał się z kolekcją fotogramów prezentujących żeglarzy, jachty i statki żaglowe z biało-czerwoną w tle.

Wśród postaci i jednostek nawiązujących do historii polskiego żeglarstwa drugiej połowy ubiegłego wieku pojawiają się takie jachty, jak: „Dal”, „Śmiały”, „Witeź II” czy „Zew Morza” i żeglarze: Leonid Teliga, Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, Bolesław Kowalski. Nowsze czasy reprezentują „Maria”, „Euros”, „Fryderyk Chopin” i Natasza Caban, Zbigniew Gutkowski, Kuba Strzyczkowski.

W centrum wystawy, nieprzypadkowo, znalazło się skromne czarno-białe zdjęcie z 1970 roku, przedstawiające dwa świnoujskie trawlerzy „Langustę” i „Barakudę”, stojące przy kei w Las Palmas, do których cumuje „Dar Szczecina”. Szczeciński flagowy jacht płynął wtedy na Karaiby, by później wystartować w Regatach Bermudzkich. Byłem w jego załodze.

Tak jak zawsze, gdy spotykali się polscy rybacy i żeglarze, tak i tym razem „starsi bracia” wzięli nas pod swoje skrzydła pomagając usunąć awarie techniczne i uzupełnić zaopatrzenie. Mogę powiedzieć, że spotkanie to zaważyło na reszcie mojego życia, gdyż wśród rybaków natrafiłem na naukowców z Morskiego Instytutu Rybackiego w Świnoujściu, Konstantego i Kazimierza Chłapowskich. W czasie długiej nocnej Polaków rozmowy ustaliliśmy, że najlepiej będzie, gdy z Muzeum Narodowego w Szczecinie przeniosę się do MIR-u w Świnoujściu, co też wkrótce się stało.

Wystawa „Biało-czerwona na morzach i oceanach” ma wiele podobnych rybackich podtekstów. Leonid Teliga był rybakim na „Wigrach”, a w Dąbku gościł na pokładzie mirowskiego „Wieczna” w 1969 roku, gdy już prawie kończył swój samotny rejs dookoła świata na „Opty”. Gościł także później na pokładzie odrowskiej „Albakory” u słynnego kapitana Karola Żurka. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, pierwsza kobieta, która samotnie opłynęła świat, podczas postoju w Kapsztadzie

korzystała z pomocy zawijających do tego portu polskich statków rybackich. Najmocniej jednak przyłgnał do rybaków, bo na całe lata, morski włóczęga Ludomir Mączka. Callao, Kapsztad, Montevideo, to porty, gdzie przez całe miesiące Ludek pozostawał pod opieką „starszych braci”.

Nazwiska żeglarzy i nazwy jachtów można by mnożyć, jedno jest pewne, bez rybaków dalekomorskich nasze żeglarstwo oceaniczne byłoby znacznie uboższe, dosłownie. Żeglarze wciąż o tym pamiętają.

Wszystko to udało mi się zawrzeć w dwóch okrągłych zdaniach, gdy para prezydencka podeszła do „mojej” planszy. Czynione są starania, aby wystawa została zaprezentowana w Gdyni i Szczecinie. Zainteresowane osoby zapraszam na stronę:

www.bialo-czerwona.org

Maciej Krzeptowski



Targi POLFISH 2013 zakończone

W dniach 22-24 maja br. w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Amber Expo w Gdańsku odbywały się równolegle, cztery specjalistyczne Targi: 12. już Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych POLFISH, Piekarstwa, Cukiernictwa i Lodziarstwa BALTPIEK, Wyposażenia i Zaopatrzenia Gastronomii, Hoteli i Sklepów GASTROEXPO oraz Mleczarstwa MLECZNA REWIA. Umożliwiła to nowoczesna i duża przestrzeń wystawiennicza nowego Centrum.

Niestety, udział w POLFISHu nie był imponujący. Z głównych polskich producentów prezentowali się jedynie: Graal, Seko, Contimax, Stanpol. Swoje stanowisko miało również Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb. Konsumpcję karpia promował „Pan Karp” i szkoda, że oprócz karpia trudno było znaleźć tak znakomitą promocję spożycia w Polsce innych gatunków ryb i owoców morza.

Tradycyjnie swoje stanowisko miał Departament Rybołówstwa MRiRW,



Produkty GRAALA prezentował prezes B. Kowalski ze swoim zespołem



Zespół Departamentu Rybołówstwa jak zawsze sympatyczny i w dobrym humorze



Promocja karpia na stoisku „Pana Karpia”



Promocja „Pana Karpia”



Stoisko MIR-PIB. Od lewej: O. Szulecka, E. Baradziej-Krzyżankowska i A. Ochman



Dyrektor Departamentu Rybołówstwa T. Nawrocki wręcza wyróżnienie prof. A. Dowgiałło, obok Dyrektor MIR-PIB T. Linkowski

gdzie można było uzyskać wiele informacji szczególnie odnośnie funduszy unijnych dotyczących wspierania rybołówstwa.

Targom towarzyszyły ciekawe konferencje. Urząd Miasta Gdyni zorganizował konferencję „A2A Logistic Conference” w trakcie której dyskutowano kwestię optymalizacji procesów logistycznych między Polską a Skandynawią. Stowarzyszenie Producentów Ryb Łososiowatych zorganizowało kolejne już **Forum Akwakultury**, a dwie interesujące konferencje: „Identyfikowalność i Znakowanie Produktów Rybnych” oraz „Wartość Odżywcza Ryb” zorganizowało Stowarzyszenie Rozwoju Rynku Rybnego. Więcej informacji na temat tych dwóch konferencji można znaleźć w artykule Olgi Szuleckiej.

Morski Instytut Rybacki – PIB uczestniczy w Targach POLFISH od samego początku, wystawiając różne praktyczne rozwiązania prostych maszyn do obróbki ryb. Tak też było i tym razem, ale „plon” nagród był duży. Najważniejsze to uhonorowanie Medalem Mercurius Gedanensis przecinarki ości ryb karpiowatych, opracowanej wspólnie przez MIR-PIB i Politechnikę Koszalińską – Wydział Mechaniczny. Wyróżnienie na GASTROEXPO uzyskała bardzo prosta konstrukcja maszyny do odgławiania ryb cięciem okrągłym opracowana w Zakładzie Mechanizacji MIR. Kierownikiem Zakładu i głównym projektantem obu maszyn jest prof. Andrzej Dowgiałło.

Redakcja Wiadomości Rybackich gratuluje tak znaczących wyróżnień.

Z. Karnicki



Stoisko PSPR. Od lewej: Agnieszka Strach, Jerzy Safader Prezes PSPR i Artur Kiner

Konferencja pt. „Identyfikowalność i znakowanie produktów rybnych” podczas targów Polfish w Gdańsku

23 maja 2013 r. podczas targów Polfish, odbywających się w nowej siedzibie AMBEREXPO w Gdańsku, Stowarzyszenie Rozwoju Rynku Rybnego zorganizowało konferencję nt. „Identyfikowalność i znakowanie produktów rybnych”. Jednym z partnerów tej konferencji był Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy.

Zarówno zagadnienia identyfikowalności, jak i znakowania produktów rybnych są obecnie bardzo istotnymi i powracającymi tematami, z uwagi na wciąż zmieniające się przepisy prawne np. dotyczące wymagań nowych rozporządzeń unijnych z zakresu wspólnej polityki rybołówstwa czy przekazywania konsumentom informacji na temat żywności oraz rosnące wymagania rynkowe, a także udoskonalane systemy informatyczne w tym zakresie.

Konferencję, którą otworzył pełniący obowiązki kierownika Zakładu Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa MIR-PIB dr hab. inż. Andrzej Dowgiałło, prowadziła Magdalena Bochan-Jachimek.

W części konferencji poświęconej zagadnieniom identyfikowalności pierwszy wykład przedstawił Marco

Frederiksen z organizacji Eurofish, który mówił o dwóch duńskich systemach identyfikowalności produktów rybnych SIF i e-log oraz o systemie gromadzenia danych rybackich VDEC – Vessel Data Exchange Center.

Po nim Olga Szulecka z MIR-PIB omówiła mocne i słabe ogniwa w łańcuchach dostaw ryb i produktów rybnych. Zaprezentowała także wyniki badań dotyczące sprawności systemów identyfikowalności wewnętrznej w krajowych zakładach przetwórstwa ryb oraz zewnętrznej w całych łańcuchach dostaw ryb w krajach skandynawskich.

Następnie wykład dotyczący systemu identyfikowalności produktów rybnych wykorzystującego standardy GS1 przedstawił Grzegorz Sokołowski z Instytutu Logistyki i Magazynowania z Poznania, będącego organizacją krajową GS1 Polska.

Kolejny prelegent, Tomasz Tromer z duńskiej firmy Lyngsoe Systems A/S, również przedstawił założenia systemu SIF oraz wyniki wywiadów przeprowadzanych wśród podmiotów polskiego rybołówstwa morskiego dotyczące potrzeb i wymagań w zakresie funk-

cjonowania informatycznego systemu identyfikowalności w sektorze rybnym.

Pierwszą część konferencji zamknęła Jolanta Hillar-Walczak z MIR-PIB przedstawiając praktyczne zagadnienia dotyczące weryfikacji systemów identyfikowalności w zakładach przetwórstwa ryb oraz mocne i słabe punkty systemów identyfikowalności wewnętrznej i zewnętrznej w sektorze rybnym.

Prelekcje przedstawione w pierwszej części konferencji wyraźnie podkreślały jak ważne jest wdrażanie wewnętrznych, choć prawnie nieobowiązkowych, systemów identyfikowalności dla możliwości śledzenia ryb i produktów rybnych w całych łańcuchach dostaw, od połowu czy hodowli do konsumenta.

W drugiej, dotyczącej znakowania, części konferencji Aina Afanasjeva z Eurofish przedstawiła wymagania dla producentów zawarte w unijnych przepisach prawnych o znakowaniu ryb i produktów rybnych.

Następnie Grzegorz Bienkiewicz i Grzegorz Tokarczyk, obaj z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego ze

Szczecina, kolejno omówili praktyczne zagadnienia znakowania produktów rybnych, ze szczególnym uwzględnieniem znakowania ryb wartością odżywczą i kwasami omega n-3, oznakowania produktów tradycyjnych i regionalnych, a także aspektów zafalszowań produktów rybnych, co ściśle wiąże się z oznakowaniem tych produktów.

Zagadnienia znakowania stanowią bardzo istotny aspekt w produkcji i kontroli produktów rybnych zarówno dla producentów, którzy muszą zmieścić często na niewielkich opakowaniach obowiązkowe oraz dobrowolne informacje, jak i dla organów kontroli, które mają za zadanie chronić konsumentów poprzez badanie jakości i bezpieczeństwa zdrowotnego produktów rybnych na zgodność z dość często zmieniającymi się przepisami prawnymi.

Na zakończenie konferencję podsumował Tomasz Kulikowski, reprezentujący jej organizatora oraz Magazyn Przemysłu Rybnego, przedstawiając pomysły na wartość dodaną systemu identyfikowalności, czyli ciekawą, budzącą pozytywne emocje historię, którą podmioty rynku ryb mogłyby przedstawiać wraz ze sprzedawanym produktem, zapewniając w ten sposób przywiązanie do danej marki oraz większą możliwość śledzenia pochodzenia składników produktu.

Olga Szulecka

W Bałtyku występują trzy gatunki fok: foka szara (*Halichoerus grypus*), foka obrączkowana (*Phoca hispida*) i foka pospolita (*Phoca vitulina*). Najliczniej reprezentowane są osobniki pierwszego z wymienionych gatunków. Oszacowana wielkość populacji fok tego gatunku wynosi obecnie ok. 22,5 tys. sztuk (Anon. 2012). Foki szare są odpowiedzialne za większość szkód, jakie są wykazywane w połowach rybackich. Wskazują na to publikacje szwedzkich i fińskich naukowców, którzy zajmują się tym problemem od lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Stosowne opracowania są dostępne na stronach internetowych i wystarczy je przytoczyć, aby zrozumieć, z czym spotykamy się obecnie w kwestii szkód poczynionych przez foki w polskich połowach.

W publikacjach szwedzkich opisano wielkość szkód, jakie powodują foki szare w kontekście połowów śledzi, dorszy oraz ryb łososiowatych (Königson, S. 2007). Finowie opisywali jeszcze straty, jakie powodują foki w połowach siei i sandaczy (Lehtonen and Suuronen, 2004) oraz w obiektach, gdzie prowadzona jest hodowla ryb (Anon., 2007).

W Polsce wszystkie gatunki fok są objęte ochroną gatunkową od 1984 roku, natomiast akcja restytucji fok do wód polskich rozpoczęła się w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy problem szkód był już definiowany w wodach naszych sąsiadów z północnego Bałtyku.

Odkąd człowiek skolonizował wybrzeża Bałtyku (około 10 tys. lat temu), foki były obiektem polowań, a pozyskiwane skóry, mięswo i tłuszcz były przedmiotem wymian handlowych. Znaleźiska archeologiczne wykazały, że w tych czasach na foki polowano głównie przy użyciu harpunów. Najwcześniejszy udokumentowany zapis dotyczący polowań na foki pochodził z XIII wieku. Opisano w nim jak to mieszkańcy Kōkar (Wyspy Alandzkie) odmówili zapłaty dziesięciny w „tłuszczach foczych” – tranie i w związku z tym zostali ekskomunikowani przez biskupa Abo. O tym, jak ważną rolę odgrywały polowania na foki w okresie średniowiecza świadczył fakt objęcia ich

Foki a szkody wyrządzane w polskim rybołówstwie (lata 2011-2012)

podatkami przez króla Gustawa Wazę. Mimo polowań populacja foki szarej na początku XX wieku wynosiła od 88 do 100 tys. sztuk (Königson. 2007; Anon., 2007). Wtedy też uznano fokę za głównego szkodnika w połowach rybackich, toteż prowadzono akcje, mające na celu ich redukcję w wodach bałtyckich. W 1902 roku akcje likwidowania fok rozpoczęto w Szwecji, następnie w Finlandii i Estonii. W efekcie już w 1914 roku populacja zmniejszyła się do 65-75 tys. sztuk.

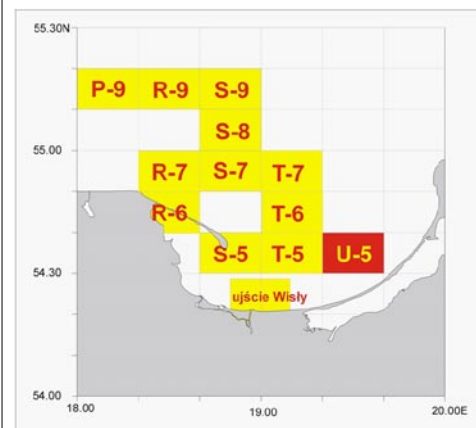
Również „... w rejonie Zatoki Gdańskiej na foki polowano powszechnie. W latach 1912-1919 w akwenie tym zabito 520 sztuk. Ich zabicie, podobnie jak zabicie morświna – jedynego bałtyckiego gatunku waleni – było premiovane pieniężnie. Morski Urząd Rybacki płacił za fokę premię w wysokości 5 zł” (Anon., 2012b). Ponadto, w latach 30. XX wieku odnotowano kilka ciepłych zim, wskutek czego powierzchnia obszarów lodowych, niezbędnych do reprodukcji, ograniczała się jedynie do wód Zatoki Botnickiej, co w połączeniu z intensyfikacją polowań w Estonii spowodowało kolejną redukcję populacji fok. Ich liczebność w 1940 r. spadła do 18-21 tysięcy sztuk. Likwidowanie fok spowodowało, że zanikły one na wodach i wybrzeżach niemieckich i polskich. Należy koniecznie wspomnieć o tym, że wybrzeża południowego Bałtyku są jedynie miejscami migracji fok, a nie miejscami rozrodu, gdyż te znajdują się w północnej części Bałtyku, głównie na wybrzeżach skalistych i licznych wyspach, jakie tam występują.

Dodatkowym czynnikiem, który wpłynął na dalszą redukcję populacji

fok był dramatyczny wzrost zanieczyszczeń obserwowany w latach 60-tych i 70-tych XX wieku, (szczególnie DDT, PCB i dioksyn). Kumulowanie tych substancji w organizmach ryb, które są podstawowym źródłem pokarmu fok spowodowało, że u fok zaobserwowano częstsze zmiany patologiczne, zwłaszcza w obrębie narządów rozrodczych i jelit (Bergman, Olsson 1986; Bignert et al. 1998).

W roku 1975 populacja foki szarej spadła do najniższego poziomu – 3600 osobników. W kolejnych latach, wskutek wstrzymania polowań oraz poprawiającej się systematycznie czystości wód Bałtyku, populacja powoli zaczęła wzrastać. Jak podaje Helander (2000), jej przyrost w latach 1994-2000 wynosił 7% rocznie.

Wraz ze wzrostem liczby fok na Bałtyku, powrócił problem szkód jakie owe ssaki powodują w rybołówstwie. Dzisiaj nikt już nie rozważa rozwiązania problemu szkód wyrządzanych przez foki poprzez wyeliminowanie ich z ekosystemu bałtyckiego. Wręcz przeciwnie, w 1974 roku weszła w życie Konwencja o ochronie środowiska morskiego obszaru Morza Bałtyckiego (HELCOM), w roku 2001 w ramach projektu seal HELCOM opracowano projekt wytycznych dotyczących zarządzania stadami fok. Na tej podstawie w Szwecji oraz w Finlandii sporządzono narodowe plany zarządzania stadami fok w Morzu Bałtyckim. Działania określone w planach miały na celu



Rys. 1 Kwadraty rybackie, w których odnotowano szkody w połowach spowodowane przez foki (w kwadratach żółtych szkody dotyczyły ryb łososiowatych, w kwadracie czerwonym – dorszy)

Fot. Tomasz Jeka



stworzenie warunków do ciągłego i pozytywnego rozwoju dynamicznego stad fok, jak również stworzenie warunków dla trwałej koegzystencji pomiędzy fokami i rybołówstwem przybrzeżnym. W obydwu programach, w rozdziałach opisujących szkody poczynione przez foki, zwraca uwagę fakt, iż są one najdotkliwsze w sektorze rybołówstwa przybrzeżnego, wśród których dominują małe firmy, często rodzinne, gdzie niszczenie sprzętu i straty w połowach są relatywnie największe.

Przeprowadzone badania wykazały, że foki bez problemów wyjmują ryby z sieci stawnych w połowach przybrzeżnych, w znikomym zaś stopniu w netach wystawianych na pełnym morzu, o sprzęcie trałowym nie wspominając. Jednym z celów programów było wypracowanie logicznego systemu łączącego ochronę fok, jak i połowów prowadzonych przez rybaków. Przyjęto dwa sposoby rozwiązania problemu: Pierwszy, zakłada wypłatę odszkodowań za zniszczenia powodowane przez foki, drugi – dofinansowanie przysposobienia sprzętu rybackiego tak, aby nie był on narażony na uszkodzenia przez

foki. Odszkodowania wypłacane są w Szwecji od 1986 roku. Może tu warto przytoczyć pewne dane zaczerpnięte z National Management Plan for Grey Seal Stock in the Baltic Sea - The Grey Seal (*Halichoerus grypus*), a mianowicie: „W 1986 szwedzka agencja ochrony środowiska zaczęła wypłacać rekompensaty (odszkodowania) za zniszczenia spowodowane przez foki. Tego roku wypłacono 100 tysięcy koron szwedzkich. Siedem lat później wielkość kwoty wypłaconych odszkodowań urosła do 6,5 mln koron szwedzkich.” (tłum. własne).

Nie wszystkie działania Szwedów i Finów da się zaadoptować do warunków Polski, ale też i problem nie jest aż tak wielki, w sensie całego polskiego rybołówstwa na Bałtyku. Niemniej, podobnie jak tam, dotyka zwłaszcza rybołówstwa przybrzeżnego i małych armatorów.

Monitoring szkód wyrządzanych przez foki w polskim rybołówstwie wywołany został apelem pana Michała Kohnke – radnego Powiatu Puckiego. W dniu 14 kwietnia 2011 roku na stronie internetowej MIR-PIB został umiesz-

czony „Ważny komunikat dla rybaków”. Instytut podjął się zebrania materiałów dotyczących szkód, jakie wyrządzają foki w połowach prowadzonych przy użyciu sprzętu stawnego (netów i haków), stąd też w komunikacie sprecyzowano, jakich informacji oczekujemy od rybaków i jakie dane na temat szkód powinni przesłać do MIR-PIB.

Dla właściwego opracowania zebranych danych informacja na temat szkód winna była obejmować:

- datę i rejon połowu;
- nazwę jednostki rybackiej;
- pozycję geograficzną (kwadrat rybacki);
- typ wystawionego sprzętu: w tym – liczbę netów bądź haków;
- czas wystawienia oraz głębokość, na jakiej wystawiono sprzęt;
- dokumentację fotograficzną obejmującą:
 - zdjęcia poszczególnych ryb „uszkodzonych” przez foki
 - zbiorcze zdjęcie wszystkich „uszkodzonych” ryb z danego dnia połowu.

Pierwszy raport, który spłynął do Instytutu dotyczył szkód, jakie spo-

wodowały foki w styczniu 2011 roku. Ogółem, do końca kwietnia 2011 roku spłynęło zaledwie 6 raportów, co zapewne było spowodowane zbyt późnym terminem zamieszczenia komunikatu oraz wstrzymaniem działalności połowowej na wodach Zatoki Gdańskiej od trzeciej dekady stycznia, ze względu na zalodzenie.

Kolejne raporty zaczęły napływać do MIR-PIB dopiero w okresie jesiennym (listopad 2011). Do końca stycznia 2012 roku spłynęło ich 27. Gdyby można było raporty podsumować z dniem 30 kwietnia 2012 roku to wnioski byłyby dość oczywiste i sprowadzałyby się do stwierdzenia, że foki wyjadają jedynie ryby łososiowate złowione na sieci stawne i haki w okresie jesienno-zimowym. Dane, które dotarły od rybaków w obydwu sezonach jesienno-zimowych były dość jednoznaczne, a wszystkie szkody obserwowano jedynie na wodach Zatoki Gdańskiej i wodach otwartego morza położonych w podrejonie 26 (patrz: mapka). Łączna liczba uszkodzonych łososi i troci wynosiła 116 sztuk (około 550 kg). Nie zgłoszono żadnych szkód w podrejonach 24 i 25.

Podsumowanie zebranych raportów było prezentowane na spotkaniach z rybakami w 2012 roku, jak też w MRiRW. Prezentacja zawierała ocenę szkód pod kątem finansowym, gdyż wieloletnie badania ryb łososiowatych pozwoliły obiektywnie określić szacowaną wartość szkody, opierającą się jedynie na zmierzeniu długości głowy uszkodzonej ryby. Kwoty te nie są porażające i nie wpływają znacząco

na kondycję rybołówstwa w Polskich Obszarach Morskich. Jednakże, w sensie indywidualnych strat, są duże zwłaszcza dla małych armatorów, dla których połowy stanowią główne źródło utrzymania, chociaż wielkość ich połowów, w porównaniu do całkowitych jest niewielka.

W dniu 7 maja 2012 roku spłynął do MIR-PIB pierwszy raport o szkodach jakie poczyniły foki w połowach netowych ukierunkowanych na dorsza. Zgodnie z informacją otrzymaną od armatora, foki wyjadały ikrę z dorszy, które uwięzły w sieciach na głębokości 70 m. We wrześniu spłynął raport zbiorczy od Spółdzielni „Troć” operującej u ujścia Wisły, a opisujący szkody poczynione w spręcie rybackim i szacunkowe straty w połowach spowodowanych przez foki, wynoszące 26,5 tys. PLN. Szkody w rybach obejmowały okres jednego miesiąca (wrzesień 2012). Jednocześnie raport określił szkody w spręcie na kwotę 30 tys. PLN (15 zestawów po 2000 PLN za jeden – z trzech łodzi rybackich). Według raportu jeden zestaw, wskutek uszkodzeń spowodowanych przez foki, nie nadawał się do eksploatacji po tygodniowej ekspozycji.

Dzisiaj stoimy przed pytaniem, jakie są rzeczywiste szkody wyrządzane przez foki (szczególnie w rybołówstwie przybrzeżnym) oraz kto i w jaki sposób powinien zrekompensować rybakom szkody, w połowach i spręcie rybackim. Odpowiedź, wynikająca z doświadczeń skandynawskich jawi się dość jasno. Jesteśmy na początku drogi, jaką tam-

te środowiska rybackie już przeszły. W programach fińskim i szwedzkim zwraca się uwagę na fakt, iż szkody te są szczególnie dotkliwe w segmencie rybołówstwa przybrzeżnego, gdzie działają tradycyjne firmy rodzinne. Tam też głównie wypłacane są odszkodowania za szkody poczynione przez foki. Nie ma natomiast tam wniosków, które spowodowałyby wyeliminowanie takiej działalności rybackiej w imię racji ekologicznych. Brak stosownego prawodawstwa w Polsce w tej kwestii, nie może być używany jako argument dla pomijania szkód, zwłaszcza, że takowe stwierdzenie nie jest do końca zgodne z prawdą, zwłaszcza w odniesieniu do zniszczonego sprzętu połowowego.

W przypadku szkód powodowanych przez dzikie zwierzęta żyjące na lądzie, istnieją już regulacje prawne przewidujące wypłatę odszkodowań. Dla zwierzyny łownej tj. danieli, jeleni czy dzików reguluje je Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 8 marca 2010 roku (Dz. U. 2010 nr 45 poz. 272), zaś dla szkód poczynionych przez zwierzęta będące pod ochroną – Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody. W Rozdziale 10 tejże Ustawy, pt. Skutki prawne objęcia ochroną, w art. 126 ustęp 1. czytamy, co następuje:

Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone przez:

- 1) żubry – w uprawach, płodach rolnych lub w gospodarstwie leśnym;
- 2) wilki – w pogłowie zwierząt gospodarskich;
- 3) rysie – w pogłowie zwierząt gospodarskich;



4) niedźwiedzie – w pasiekach, w pogłowiu zwierząt gospodarskich oraz w uprawach rolnych;

5) bobry – w gospodarstwie rolnym, leśnym lub rybackim.

Jednocześnie w ustępie 12 tegoż artykułu czytamy:

Rada Ministrów może określić, w drodze rozporządzenia, inne niż wymienione w ust. 1 gatunki zwierząt chronionych wyrządzających szkody, za które odpowiada Skarb Państwa, kierując się potrzebą utrzymania ochrony gatunkowej zwierząt zagrożonych wyginięciem i wyrządzających szkody w gospodarce człowieka.

zaś w ustępie 11:

Minister właściwy do spraw środowiska w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw rolnictwa i ministrem właściwym do spraw rybołówstwa określi, w drodze rozporządzenia, tryb postępowania przy szacowaniu szkód oraz sposób wypłaty odszkodowań za szkody, o których mowa w ust. 1, a także wzory dokumentów dotyczących szacowania szkód i wyliczania od-

szkodowań oraz terminy zgłoszenia i szacowania szkody, kierując się potrzebą dokonywania oceny rzeczywistej szkody oraz przyjęcia wysokości wyceny szkody według cen rynkowych.

Brak wpisu szkód powodowanych przez foki w sprzęcie rybackim można więc szybko uregulować, wydając odpowiednie rozporządzenie. Inną kwestią są ewentualne odszkodowania za straty w połowach, gdyż ryby żyjące w morzu stanowią własność Państwa. Tutaj faktycznie brakuje rozstrzygnięć prawnych. Nie można bowiem zapominać, że rybak na morzu prowadzi połowy w oparciu o przyznane licencje i kwoty połowowe i wynikające z tego tytułu opłaty, których beneficjentem jest Państwo i to na nie spada odpowiedzialność za szkody, które czynią foki.

Kordian Trella

Literatura

Anon., 2012a. Foka szara *Halichoerus grypus* (Fab.) źródło: <http://hel.univ.gda.pl/animals/fs.html> (dostęp: 24.05.2012)

Anon., 2012b. Historia fok z Zatoki Puckiej. źródło: http://www.fokarium.pl/historia_fok.html (dostęp: 29.05.2012)

Königson, S. 2007. Seal behavior around fishing gear and its impact on Swedish fisheries. Department of Marine Ecology, Göteborg University 2007

Anon., 2007. Management Plan for the Finnish Seal Populations in the Baltic Sea. Ministry of Agriculture and Forestry 4b/2007

Lehtonen, E., P. Suuronen. 2004. Mitigation of seal-induced damage in salmon and whitefish trapnet fisheries by modification of the fish bag. e ICES Journal of Marine Science, 61: 1195-1200.

Bergman, A., Olsson, M. 1986. Pathology of the Baltic grey seal and ringed seal females with special reference to adrenocortical hyperplasia: Is environmental pollution the cause of a widely distributed disease syndrome? Fin. Game Res. 44: 47-62.

Bignert, A., Olsson, M., Persson, W., Jensen, S., Zakrisson, S., Litzén, K., Eriksson, U., Häggberg, L., Alsberg, T. 1998. Temporal trends of organochlorines in Northern Europe, 1967-1995. Relation to global fractionation, leakage from sediments and international measures. Environ. Pollut. 99: 177-198.

Helander, B., 2000. Grey Seal. The Bothnian Bay 1999. Annual Report from Marine Supervision. UMF. pp. 26.

Sprawozdanie Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy, Gdynia, 4 kwietnia 2013 roku

Tematyka spotkania

1. Czy polskie rybołówstwo potrzebuje dotacji, a jeśli tak w jakich obszarach?
2. Przyszłość Okrągłego Stołu w kontekście zreformowanej Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej.

Moderator: dr Zbigniew Karnicki

Spotkanie w imieniu Tymczasowego Komitetu Sterującego otworzyła Ewa Milewska witając wszystkich na pierwszym w 2013 roku spotkaniu Okrągłego Stołu, poświęconemu dyskusji nad przyszłym Europejskim Funduszem Morskim i Rybackim na lata 2014-2020 oraz omówieniu przyszłości

Okrągłego Stołu w kontekście decydującej fazy procesu reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej.

Czy polskie rybołówstwo potrzebuje dotacji, a jeśli tak w jakich obszarach?

Przed przystąpieniem do dyskusji nad potrzebami polskiego sektora rybołówstwa w kontekście powstającego obecnie Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego (EFMiR) przedstawiono dwie prezentacje na temat aktualnego stanu prac nad nowym EFMiR:

1. Treść bardzo ciekawego wystąpienia posła Parlamentu Europejskiego – Jarosława Wałęsy opisującego aktualny stan prac nad nowym EFMiR w Parlamencie Europejskim oraz prezentacja Pani Marty Szulfer z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi przedstawiająca kierunki wykorzystania w Polsce środków z nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego ze względu na swoją objętość i formę są dostępne na stronie internetowej wwf.pl/pbos.

Podczas dyskusji skupiono się na próbach wskazania obszarów działań sektora rybackiego, które zdaniem uczestników, w okresie 2014-2020 wymagać będą wsparcia finansowego z EFMiR. W szczególności zwrócono uwagę na:

- Konieczność wykorzystania funduszy pomocowych z Unii Europejskiej na działania stymulujące rozwój. Zwrócono uwagę, że środki z PO RYBY w wielu przypadkach nie realizowały tego celu, a jedynie utrzymywały status quo.
- Konieczność przeprowadzenia analizy wykorzystania środków w ramach obecnego funduszu (PO RYBY) przed rozpoczęciem prac nad określeniem wytycznych w zakresie wydatkowania środków w ramach nowego programu operacyjnego 2014-2020. Zwrócono uwagę, że obecnie do każdej złotówki wypracowanej w ramach działalności rybackiej, państwo dokłada kolejną złotówkę. Sytuacja taka nie powinna mieć miejsca, a rybołówstwo powinno zostać zrestrukturyzowane w sposób gwarantujący rybakom, którzy w nim pozostaną prowadzenie opłacalnej działalności. Przy działaniach tych szczególną uwagę zwrócić należy na rybaków łodziowych stanowiących ważne źródło miejsc pracy dla społeczności lokalnych. Rozważyć należy także wprowadzenie różnych kryteriów złomowania dla statków powyżej i poniżej 15 metrów.
- Konieczność opracowania wizji i celów strategicznych dla polskiego rybołówstwa, które realizowane będą w ramach nowego funduszu. Część uczestników zwróciło uwagę, że w poprzednim programie operacyjnym brakowało tych elementów, co przesądziło o słabym wykorzystaniu środków pomocowych. W tym zakresie zwrócono także uwagę na konieczność dokładnego zbadania wpływu statków prowadzących połowy paszowe na zasoby ryb w Bałtyku. Zdaniem części uczestników, obecny stan zasobów spowodowany jest negatywnym oddziaływaniem połowów paszowych, eksploatujących większość dostępnych w Bałtyku ryb.
- Konieczność opracowania szczegółowego planu dostosowania wielkości floty do zasobów. Zdaniem części uczestników kasacja przeprowadzona w ramach PO RYBY nie dała oczekiwanych rezultatów. W jej efekcie pozostaliśmy z flotą o małej dzielności, niezdolną do wyłowienia przysługujących Polsce kwot połowowych. Przyszłe działania związane z trwałym wyłączeniem jednostek z połowów powinny być oparte na rzetelnej ocenie mocy łowczej poszczególnych segmentów, wielkości statków w odniesieniu do dostępnych dla danego segmentu kwot.
- Konieczność uregulowania kwestii dostępności dotacji dla rybołówstwa. Zdaniem części uczestników dopłaty przyznawane rybakom za przymusowe postoje w portach



Od lewej: M. Radkowski, R. Malik, S. Clink, J. Wałęsa, Z. Karnicki, E. Milewska, P. Prędko

nie przyczyniają się do poprawy sytuacji rybołówstwa i powinny zostać zlikwidowane na rzecz działań pozwalających na restrukturyzację floty w sposób zwiększający opłacalność ekonomiczną rybołówstwa.

- Konieczność szczegółowego zdefiniowania Zintegrowanej Polityki Morskiej, której finansowanie ma zostać włączone do nowego EFMiR. Zdaniem części uczestników ten nowy element funduszu rybackiego jest niezwykle ważny, gdyż pozwoli na zagwarantowanie równowagi pomiędzy różnymi formami użytkowania przestrzeni morskiej.
- Konieczność wypracowania nowego systemu finansowania działań związanych z dywersyfikacją zatrudnienia wśród rybackich społeczności lokalnych, gdyż obecnie większość środków wykorzystywana jest na inwestycje odbiegające swoim zakresem od realizacji tego celu jak np. budowa lokalnych dróg.
- Konieczność szczegółowego zdefiniowania pojęcia „modernizacja statków rybackich”, gdyż obecnie działania związane z poprawą jakości surowca oraz higieny i bezpieczeństwa pracy, są zaliczane do działań zwiększających zdolność połowową jednostek i tym samym są nie kwalifikowalne. W kontekście modernizacji zwrócono także uwagę na problemy związane z zapewnieniem przez armatorów wymaganego prawem wkładu własnego, co zdaniem części uczestników przy obecnych kwotach połowowych nie jest możliwe. Ze stwierdzeniem tym nie zgodziła się część uczestników, dla których zagwarantowanie wkładu własnego zarówno związanego z modernizacją jak i innymi inwestycjami (np. w portach) jest realne i istnieje wiele przykładów, które to potwierdzają. Wkład trzeba traktować jako inwestycję, która w przyszłości doprowadzi do zwiększenia rentowności prowadzonej działalności. Rolę wiodącą powinny odgrywać tutaj organizacje producenckie.
- Konieczność uwzględnienia w nowym EFMiR środków na rozwój przetwórstwa, które stanowi niezbędny element w łańcuchu dostaw produktów rybnych na rynek. Część uczestników zastrzegła jednak, że nowy fundusz nie powinien finansować budowy nowych zakładów przetwórczych, gdyż obecnie nie jest wykorzystywany potencjał już istniejących zakładów.

- Konieczność uwzględnienia środków na inwestycje w portach w celu wprowadzenia nowoczesnych systemów rozładunku (pompy wodne) i przechowywania ryb (łańcuch chłodniczy).
- Konieczność eliminacji dotacji powodujących zwiększenie zdolności połowowej floty na rzecz zwiększenia środków przeznaczonych na badania naukowe i kontrole rybołówstwa w obszarach, które wymagają usprawnienia. Na poparcie tej tezy jeden z uczestników przedstawił badania opinii publicznej z których wynika, że 76% respondentów warunkuje przyznanie dotacji od przeprowadzenia oceny zdolności połowowej floty w odniesieniu do wielkości zasobów, 68% respondentów chce przeznaczenia funduszy z EFMiR jedynie na działania prowadzące do odbudowy przełowionych stad ryb, a 80% wyklucza dotację dla podmiotów łamiących przepisy WPRyb.
- Konieczność uwzględnienia w decyzjach dotyczących finansowania możliwości danego podmiotu do długotrwałego utrzymania powstałych ze środków unijnych inwestycji. Zdaniem części uczestników inwestycje powstające obecnie dzięki wsparciu finansowemu UE często się dublują i w przyszłości prawdopodobnie nie będą rentowne (np. fabryki lodu).
- Konieczność finansowania działań w zakresie ochrony ekosystemu Bałtyku, w tym w zakresie ograniczania ilości śmieci morskich. Zwrócono uwagę na prowadzony wspólnie przez WWF i rybaków projekt sieci widma, który w przyszłości mógłby być finansowany z EFMiR.

Podsumowując dyskusję dotyczącą potrzeb finansowych polskiego sektora rybołówstwa w kontekście powstającego obecnie nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego moderator stwierdził, że była to pierwsza tego typu dyskusja pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi rybołówstwem stronami. Zwrócił także uwagę, że powstający fundusz wydaje się być bardziej skomplikowany i zawierać będzie więcej elementów – w tym przede wszystkim działania związane ze Zintegrowaną Polityką Morską. Poinformował jednocześnie wszystkich uczestników, że prace nad nowym funduszem ciągle trwają, a jego ostateczną wersję poznamy najwcześniej w połowie roku. Pani Szulfer pokreśliła, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zabiega o jak najwyższe wsparcie finansowe dla polskiego sektora, w tym przetwó-

stwa. Poinformowała także, że szczegółowy zakres pomocy i jej warunki określone zostaną w krajowym programie operacyjnym, w którego tworzenie zaangażowane zostaną, w ramach pracy Grupy roboczej, wszystkie zainteresowane strony. Zwrócono także uwagę na kwestię złomowania jednostek – moderator podkreślił, że należy mieć na uwadze, że złomowanie jednostek przeprowadzone z udziałem środków publicznych oznacza trwałą utratę potencjału połowowego floty – należy więc zastanowić się, czy działania takie powinniśmy kontynuować przy wsparciu czy bez wsparcia finansowego z Unii Europejskiej.

Prezentacja Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej

Sally Clink, Sekretarz Wykonawczy

Na wstępie Sally Clink wyraziła uznanie dla inicjatywy jaką jest Okrągły Stół. Jej zdaniem pozwolił on na swobodną wymianę doświadczeń i wiedzy. Dzięki temu wszyscy mają dostęp do najnowszych informacji dotyczących rybołówstwa. Zdaniem S. Clink Okrągły Stół pozwolił także na zniwelowanie barier pomiędzy różnymi stronami zaangażowanymi w proces podejmowania decyzji oraz wyjaśnił szereg kwestii, które dotychczas strony te dzieliły. Sally Clink wyraziła także nadzieję, że w przyszłości Okrągły Stół i BS RAC będą współpracować bliżej.

Przechodząc do prezentacji Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej (BS RAC) Sally Clink poinformowała, że BS RAC został założony w 2006 roku. Stworzenie regionalnych rad doradczych było efektem wyrażonej podczas ostatniej reformy WPRyb konieczności zwiększenia zaangażowania interesariuszy w proces decyzyjny. W rezultacie w zreformowanej w 2002 roku WPRyb znalazły się zapisy obligujące do stworzenia regionalnych rad doradczych. Na tej podstawie przyjęto szereg aktów wykonawczych ustanawiających regionalne rady doradcze.

Struktura regionalnych rad doradczych – w tym BS RAC – określona została w przyjętej przez Komisję Europejską decyzji: liczba członków Zgromadzenia Ogólnego (General Assembly) nie jest ograniczona, natomiast Komitet Wykonawczy (Executive Committee) może liczyć maksymalnie 24 członków, przy czym każdy z krajów nadbałtyckich (z pominięciem Rosji) ma prawo do minimum jednego miejsca dla przedstawiciela sektora rybołówstwa. Dodatkowo, w toku nieformalnych uzgodnień przyjęto, że Dania, Finlandia,



Niemcy, Polska i Szwecja mają prawo do dwóch przedstawicieli sektora rybołówstwa w Komitecie Wykonawczym. Dodatkowo w ramach Komitetu Wykonawczego obowiązuje podział miejsc pomiędzy sektor rybołówstwa – 2/3 miejsc oraz inne zainteresowane strony 1/3 miejsc. Członkowie Komitetu Wykonawczego wybierani są przez Zgromadzenie Ogólne. Dodatkowo w ramach BS RAC działają trzy grupy robocze: ds. gatunków pelagicznych, dennych oraz łososia.

Początkowe prace w ramach BS RAC Sally Clink porównała do tych prowadzonych w ramach Okrągłego Stołu – konieczne było wypracowanie metodologii umożliwiającej wspólną pracę różnym grupom interesów. Sekretariat BS RAC od początku zdawał sobie sprawę, że niemożliwe będzie osiągnięcie konsensusu we wszystkich kwestiach. Przyjęto jednak za zasadę, że za każdym razem podejmowane będą starania na rzecz wypracowania porozumienia, a w przypadku fiaska w oficjalnych dokumentach prezentowane będą stanowiska poszczególnych stron.

Finansowanie BS RAC realizowane jest głównie ze środków Komisji Europejskiej. Otrzymanie wsparcia Komisji możliwe jest tylko w przypadku zagwarantowania przez BS RAC 10% wkładu własnego, który pochodzi od państw członkowskich oraz składek członków BS RAC, które wynoszą 250 EUR rocznie. Całkowity budżet BS RAC wynosi około 300 000 EUR rocznie.

Polskie organizacje zasiadające w Zgromadzeniu Ogólnym to:

- Zrzeszenie Rybaków Morskich – OP, reprezentowane przez Piotra Nowakowskiego;
- Krajowa Izba Producentów Ryb, reprezentowana przez Krzysztofa Stanucha;
- Kołobrzeska Grupa Producentów Ryb, reprezentowana przez Marcina Radkowskiego;
- Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb, reprezentowane przez Ryszarda Groenwalda;
- Polski Klub Ekologiczny, reprezentowany przez Piotra Gruszkę;
- WWF, reprezentowany przez Ewę Milewską.

W Komitecie Wykonawczym zasiadają:

- Zrzeszenie Rybaków Morskich – OP, reprezentowane przez Piotra Nowakowskiego;
- Krajowa Izba Producentów Ryb, reprezentowana przez Krzysztofa Stanucha;
- WWF, reprezentowany przez Ewę Milewską (pełniąc także funkcję Zastępcy Przewodniczącego).

Sally Clink podkreśliła, że zgodnie z zapisami omawianymi powyżej, nie wszystkie organizacje zasiadające w Zgromadzeniu Ogólnym mogą mieć swojego przedstawiciela w Komitecie Wykonawczym. W związku z tym niezwykle ważne jest wypracowanie rozwiązań pozwalających na reprezentowanie wszystkich polskich rybaków w BS RAC. Jednym z takich rozwiązań zdaniem S. Clink mogą być spotkania Okrągłego Stołu.

Głównym zadaniem regionalnych ciał doradczych – w tym BS RAC jest doradzanie Komisji Europejskiej. Od 2006 roku BS RAC przygotowuje rekomendacje w zakresie: wysokości kwot połowowych, wieloletnich planów zarządzania, selektywności, odrzutów, środków technicznych, kontroli i egzekwowania przepisów, roli organizacji doradczych w przyszłości, reformy WPRyb oraz innych kwestii związanych z zarządzaniem rybołówstwem. Doradztwo BS RAC trafia do Komisji Europejskiej, państw członkowskich, Parlamentu Europejskiego, HELCOMu, ICESu, Rosji oraz innych zainteresowanych stron. Komisja Europejska zobligowana jest do odpowiedzi w zakresie dostarczonego doradztwa. Nie musi jednak opierać swoich decyzji o przedstawione przez BS RAC doradztwo.

BS RAC organizuje także konferencje i seminaria w zakresie kluczowych w danym okresie kwestii. Celem tych spotkań jest skupienie wszystkich zainteresowanych stron i swobodna wymiana informacji i doświadczeń oraz próba wspólnego wypracowania rozwiązań. Takie podejście wydaje się być ogromną wartością dodaną BS RAC.

W dalszej części prezentacji S. Clink skupiła się na przyszłej roli regionalnych rad doradczych w ramach zreformowanej Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej. Regionalne rady doradcze mają pozostać ciałem doradczym Komisji Europejskiej. Sally Clink wyraziła jednak nadzieję, że ciała doradcze otrzymają możliwość skuteczniejszego wpływu na decyzje Komisji. Zmianie ulegnie nazwa – będą to ciała doradcze (bez członu regionalne). Sally Clink wyraziła nadzieję, że zakres doradztwa i obszar działania BS RAC nie ulegnie zmianie.

W odniesieniu do reformy WPRyb Sally Clink stwierdziła, że obecnie toczą się negocjacje trójstronne w zakresie Rozporządzenia Podstawowego. Stanowiska Parlamentu Europejskiego, Rady i Komisji Europejskiej różnią się pomiędzy sobą. Pewnym jest, że regionalne rady doradcze, w tym BS RAC, pozostaną – być może w zmodyfikowanej formie. Być może powstaną dodatkowe rady doradcze dla akwakultury, Morza Czarnego, obszarów peryferyjnych i działań rynkowych. Nie wiadomo jak rozwiązane zostaną kwestie finansowania nowych ciał doradczych. Sally Clink wyraziła nadzieję, że w ramach zreformowanej WPRyb państwa członkowskie otrzymają możliwość decydowania o środkach technicznych na rzecz realizacji celów WPRyb. W takiej sytuacji rola regionalnych ciał doradczych może ulec modyfikacji.

Wśród obecnych kwestii wymagających dyskusji i wypracowania stanowiska w ramach prac BS RAC S. Clink wymieniła kwestię odrzutów. Szczegóły dotyczące sposobów ograniczania odrzutów określone zostaną przez Radę i Parlament Europejski. Rolą BS RAC jest dyskusja oraz wypracowanie rekomendacji w zakresie środków technicznych niezbędnych do wprowadzenia zakazu odrzutów na Bałtyku. Prace te toczą się od miesiąca, a ich kolejnym etapem będzie spotkanie grupy roboczej w maju.

Podsumowując swoją prezentację Sally Clink wyraziła nadzieję na bliższą współpracę pomiędzy BS RAC i Okrągłym Stołem. Współpraca ta może przyczynić się do lepszej

wymiany informacji pomiędzy członkami BS RAC, a polskim sektorem rybołówstwa w przyszłości. S. Clink zachęcała także do regularnego odwiedzania strony internetowej BS RAC (www.bsrac.org) oraz czytania newslettera przygotowywanego i rozsyłanego regularnie przez Sekretariat.

W toku dyskusji poruszono rolę doradztwa BS RAC. W odpowiedzi Sally Clink powtórzyła, że rolą regionalnych rad doradczych jest doradzanie Komisji Europejskiej – to jest dostarczanie wkładu merytorycznego oraz opinii. Komisja może, ale nie musi wziąć pod uwagę przekazane przez BS RAC opinie. Dodała także, że doradztwo BS RAC znajduje odzwierciedlenie w wielu innych dokumentach – takich jak np. doradztwo ICES. Zbigniew Karnicki dodał natomiast, że obecny kształt regionalnych rad doradczych jest krokiem w kierunku regionalizacji procesu decyzyjnego. Kolejnym krokiem było utworzenie forum BALTFISH w ramach którego obradują przedstawiciele administracji poszczególnych państw bałtyckich, dzięki czemu stanowisko wypracowywane przez BALTFISH ma większe oddziaływanie. Wydaje się jednak, że w obecnej formule BALTFISH pomija udział wszystkich stron. Sytuację tę mogłoby zmienić włączenie do obrad przedstawiciela BS RAC.

W toku dyskusji poruszono także kwestie reprezentacji jednostek mniejszych niż 20 metrów w BS RAC. S. Clink stwierdziła, że ten sektor jest reprezentowany. Ryszard Malik pokreślił, że każda organizacja może zostać członkiem Zgromadzenia Ogólnego – po wpłaceniu wpisowego wynoszącego 250 EUR.

W odniesieniu do sytuacji dorsza zadano pytanie, czy do członków BS RAC docierają informacje o przyczynach niskich mas osobniczych i niskiej liczebności stad dorsza na Bałtyku. Sally Clink odpowiedziała, że problematyka zarządzania stadami dorsza poruszana jest podczas obrad BS RAC od wielu lat i że tematyce ryb dennych poświęcone są obrady jednej z trzech grup roboczych BS RAC. Podkreśliła także, że 2/3 członków BS RAC to przedstawiciele sektora, którzy doskonale zdają sobie sprawę, jaka jest sytuacja dorsza w Bałtyku i jakie mogą być tego przyczyny.

Podsumowując dyskusję na temat Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej moderator stwierdził, że jej obrady są całkowicie jawne, a proces wypracowywania rekomendacji otwarty. Każdy może wziąć udział w posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego i Komitetu Wykonawczego w roli obserwatora. Otwarte są również spotkania grup roboczych.

Przyszłość Okrągłego Stołu w kontekście zreformowanej Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej

Głównym celem dyskusji nad przyszłością Okrągłego Stołu było podsumowanie dotychczasowej pracy forum w odniesieniu do obowiązującego statutu oraz określenie przyszłego modelu funkcjonowania Okrągłego Stołu, szczególnie w zakresie jego decyzyjności.

Podczas dyskusji zgodzono się, że obecnie funkcjonowanie Okrągłego Stołu odbiega znacząco od zasad określonych

w Statucie. Często zdarza się, że uczestnicy reprezentują organizacje, w których pracują, zdarzało się także, że dyskusja prowadzona w ramach Okrągłego Stołu była mylnie odbierana przez administrację jako oficjalne stanowisko tego forum. Członkowie Komitetu Sterującego stwierdzili, że Statut Okrągłego Stołu powstał jako pewnego rodzaju ćwiczenie na początku jego funkcjonowania. Jego głównym celem było stworzenie ram umożliwiających swobodną dyskusję pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi stronami i w razie potrzeby zastosowania technik mediacyjnych. Okazało się jednak, że swobodna dyskusja i porozumienie jest możliwe bez sztywnych ram statutowych. Trudnością jest natomiast osiągnięcie konsensusu – w związku z tym sprawozdania z obrad obrazują stanowiska wszystkich uczestników. Komitet Sterujący zgodził się, że przez niemal cztery lata funkcjonowania Okrągły Stół ewoluował i obecny Statut nie odzwierciedla charakteru jego działalności.

Większość uczestników biorących udział w dyskusji stwierdziło, że obecna forma obrad jest właściwa, gdyż pozwala na wyrażanie własnych opinii, a nie oficjalnych stanowisk organizacji. Właśnie ta zasada jest zdaniem uczestników główną siłą Okrągłego Stołu. Celem spotkań jest wymiana wiedzy i doświadczeń, które następnie są przedstawiane w formie raportu całemu środowisku. Jest to właściwy kierunek. Zdaniem uczestników, sprawy decyzyjne powinny zostać pozostawione administracji i dyskutowane podczas spotkań z przedstawicielami departamentu.

W celu jednoznacznego określenia oczekiwań uczestników, poddano pod głosowanie dwa możliwe kierunki rozwoju Okrągłego Stołu:

1. Modyfikacja działania Okrągłego Stołu tak, aby mógł podejmować oficjalne stanowisko.

2. Utrzymanie obecnej formuły spotkań i modyfikacja statutu.

W wyniku głosowania podjęto rekomendację o utrzymaniu obecnej formuły spotkań oraz modyfikacji statutu w celu odzwierciedlenia obowiązujących obecnie zasad. Członkowie Okrągłego Stołu, którzy podpisali statut zostaną poinformowani o rekomendacji, poproszeni o wyrażenie własnej opinii oraz włączeni w ewentualne prace związane z modyfikacją statutu. Odrębne stanowisko w tej sprawie zgłosił jedynie Krzysztof Stanuch – przesłane na piśmie stanowisko K. Stanucha przedstawiamy poniżej:

Komentarz do sprawozdania z obrad OS

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że „statut powstał jako pewnego rodzaju ćwiczenie na początku jego funkcjonowania”. Jeżeli już to Okrągły Stół jako pewnego rodzaju próba lepszego „rozwiązywania problemów i budowania porozumienia”, a statut określał zasady jego działania. Komitet Sterujący według wspólnie zawartej przez nas (czyt. członków Okrągłego Stołu) umowy jako pierwszy powinien przestrzegać wspólnie przyjętych zasad.

Nie zgadzam się również ze stwierdzeniem, że dotychczasowa dyskusja i porozumienie było możliwe bez „sztywnych ram

statutowych". Ten sam autor w następnym zdaniu pisze o trudnościach osiągnięcia konsensusu, o czy świadczyć mogą dotychczasowe czasami bardzo ożywione i burzliwe dyskusje, podczas których różni członkowie OS mieli rozbieżne stanowiska (np. dyskusja w sprawie ITQ). W takich wypadkach kierowanie się wspólnie przyjętą metodą budowania pewnego rodzaju wspólnego stanowiska było jak najbardziej wskazane.

Nie zgadzam się również z autorem, który opisał głosowanie nad kierunkami rozwoju OS. Pomijam już fakt, że głosowanie nie było przeprowadzone przez członków założycieli to „Modyfikacja działania Okrągłego Stołu tak, aby mógł podejmować oficjalne stanowisko” jest swojego rodzaju manipulacją i próbą wprowadzenia w błąd. OS nie potrzebuje w tej kwe-

stii żadnej modyfikacji, gdyż sposób osiągania stanowiska jest określony w statucie i wystarczy go tylko przestrzegać i stosować.

Odrzucenie wspólnie przyjętych zasad i brak przestrzegania ich już od samego początku działania, powoduje to, że OS traci swoją unikatową konstrukcję i kieruje się w stronę standardowych spotkań o charakterze informacyjnym, bez dążenia do wypracowania wspólnego stanowiska.

Krzysztof Stanuch

Opracował: Piotr Prędkie
Zaakceptowane przez Tymczasowy Komitet Sterujący i uczestników spotkania

Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Rybaków Morskich – OP

Pod koniec kwietnia br., w Jastrzębiej Górze odbyło się już dwudzieste Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów. Było ono również zebraniem wyborczym, bo kadencja obecnych władz Zrzeszenia dobiegła końca. Obecny prezes Zrzeszenia Jarosław Kirsztling przedstawił działalność Zrzeszenia w minionej kadencji. Było ono bardzo aktywne. Zrzeszenie w dużym stopniu zmieniło swój profil działania, w wyniku uruchomienia i intensywnej działalności Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb w Helu oraz poczynionych inwestycji w Krynicy Morskiej, Łebie i innych miejscach. Obecnie w tych obiektach zatrudnionych jest 23 pracowników. Wyładunki ryb w Helu, głównie pelagicznych, w roku minionym wyniosły ponad 28 tys. ton, a w roku obecnym przekroczyły już 30 tysięcy ton. Są to

poważne ilości wymagające sprawnego działania. Stąd też w trakcie dyskusji podkreślano konieczność zatrudniania kompetentnych osób tak, aby ta działalność gospodarcza Zrzeszenia funkcjonowała prawidłowo, ale też nie kosztem statutowej działalności mającej za cel obronę interesów swoich członków.

Uczestnicy spotkania zostali poinformowani, że Zrzeszenie wycofało swojego przedstawiciela z Zespołu ds. podziału kwot połowowych, ze względu na brak odpowiedniej reprezentatywności. Zrzeszenie jest obecnie największą polską organizacją rybacką zrzeszającą właścicieli 244 jednostek. Wszystkie pozostałe organizacje zrzeszają łącznie tylko 175 jednostek. Dlatego też przyznawanie Zrzeszeniu jedynie jednego miejsca w Zespole ds. podziału kwot połowowych jest zdaniem Zarządu,

nieadekwatne do potencjału organizacji. W tej sytuacji Zrzeszenie będzie przedstawiać odrębnie własną opinię w sprawie podziału kwot.

W trakcie dyskusji nie obyło się również bez krytykowania połowów ryb pelagicznych na paszę, zamiast na cele spożywcze, zbyt niskich kwot połowowych na łososia, szczególnie w kontekście rozwijających się morskich połowów rekreacyjnych łososia i tro-





Stary, a zarazem nowo wybrany Prezes ZRM-OP – Jarosław Kirszling

ci. Wnioskowano również o bardziej przejrzystą i jawną działalność nowego zarządu.

W wyniku wyborów, w których uczestniczyło 173 członków prezesem został ponownie Jarosław Kirszling, który pokonał Michała Necla.

W skład Zarządu wybrano Mirosława Daniluka (wiceprezes), Michała Necla (skarbnik), Adama Jaworskiego, Witolda Tilse, Mirosława Indyka, Jacka

Schomburga i Wojciecha Konińskiego.

Wiadomości Rybackie życzą nowo wybranym władzom Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów powodzenia w pokonywaniu wszelkich trudności, jakie niewątpliwie polskie rybołówstwo będzie czekać w najbliższych latach.

Z. Karnicki

Dowolność metod ochrony malejących populacji zwierząt a pryncypia egzekwowania przepisów regulujących eksploatację żywych zasobów morza

Sea Shepherd Conservation Society (SSCS), jedna z pozarządowych organizacji ekologicznych, od lat prowadząc akcję „Zero tolerancji dla wielorybników” stara się przeszkodzić japońskim statkom w polowaniach na wieloryby w wodach antarktycznych. Statek ww. organizacji, prowadzący obserwacje na tych wodach, po zlokalizowaniu japońskiego statku wielorybniczego opuszcza na wodę szybką łódź z załogą, która nawigując w pobliżu tegoż statku stara się uniemożliwić trafienie wieloryba harpunem wystrzeliwanym z działka umieszczonego na pokładzie statku wielorybniczego. Sytuowanie łodzi na linii strzału między wielorybem a statkiem myśliwskim to jedna, ale nie jedyna z metod „zniechęcania” myśliwych. Petardy, oblewanie farbą, cuchnącymi cieczami należą do arsenału ekologów. Wielorybnicy nie pozostają dłużni, używają dostępnych im środków – między innymi amatek wodnych.

Dotychczas akcje ekologów spotykały się z aprobatą nie tylko proekologicznie nastawionej części społeczeństwa i polityków, ale również administracji państw nadbrzeżnych. Od dawna byłem ciekawy, kiedy ta forma „społecznej aktywności” dotrze do wód Bałtyku. Nie musiałem długo czekać. Newsletter portalu branżowego gospodarkamorska.pl z 22 maja 2013 r. zamieścił informację: *Aktywiści z*

Greenpeace Polska przeprowadzili we wtorek spektakularną akcję na morzu. 3 Mm na północ od Kołobrzegu, z pokładu swojego 30. m jachtu Beluga ekolodzy wrzucili do wody potężne głazy. Każdy ważył od 500 kg do 1 tony. Zalegające teraz na dnie morskim kamienie mają uniemożliwić trawienie sieci w strefie przybrzeżnej. Do informacji dołączony był krótki film pokazujący przebieg całej akcji. Informacja była dla mnie bulwersująca z dwóch powodów. Po pierwsze, wrzucanie do strefy przybrzeżnej głazów celem uniemożliwienia połowów narzędziami ciągnionymi po dnie (włokiem) to swojego rodzaju forma zanieczyszczenia morza. Takie działanie wymaga uprzedniej zgody Urzędu Morskiego w Słupsku, o czym nie wspomniano w tekście omawianej notatki. Po drugie motywacją „aktywistów Greenpeace Polska” było uniemożliwienie „Prowadzenia niszczących połowów oraz wsparcie tych rybaków, którzy łowią odpowiedzialnie, ponosząc straty z powodu metod stosowanych przez ich większych konkurentów. Chodzi o połowy paszowe, głównie drobnych ryb z rodziny dobijakowatych, które przeznaczone są do karmienia zwierząt futerkowych.” Egzekwowanie przepisów regulujących połowy ryb należy do kompetencji powołanych do tego organów administracji Państwa, a nie organizacji pozarządowych. Uznanie przez

kogośkolwiek środków ochrony żywych zasobów morza za niewystarczające lub niesprawnie egzekwowane, nie stanowi delegacji do podejmowania działań będących tylko w kompetencji określonych organów administracji Państwa.

Czytelnik Newslettera, który wie, że o rybach, rybołówstwie bałtyckim i problemach rybaków czerpie ze środków masowego przekazu, po lekturze zawartej w nim informacji może się utwierdzić w przekonaniu, że rybacy to grupa ludzi, z których część dokonuje połowów dowolnym sprzętem, w dowolnych miejscach, uszczuplając dochody tych rybaków, którzy podchodzą „odpowiedzialnie” do wykonywanego zawodu, zaś administracja rybołówstwa (o ile takowa istnieje) nie interesuje się tym, jakie ryby, jakimi narzędziami i z jakim przeznaczeniem są poławiane.

Pierwszą moją czynnością było skontaktowanie się telefoniczne z Urzędem Morskim w Słupsku i zapytanie czy „aktywiści Greenpeace” uzyskali zgodę Urzędu na zrzucenie głazów w strefie przybrzeżnej Kołobrzegu. Ku mojemu zaskoczeniu usłyszałem, że Urząd Morski nigdy nie wyrażał zgody „aktywistom Greenpeace” na ich zdaniem przewencyjną działalność przeciwko niszczącym połowom oraz wsparcie tych rybaków, którzy łowią „odpowiedzialnie”, ponosząc straty z powodu metod stosowanych przez ich większych(?) konkurentów. Usłyszałem również, że obecnie Urząd prowadzi postępowanie wyjaśniające w tej sprawie.

Na uwagę zasługuje również rozwinięcie notatki zamieszczonej w Newsletterze: „Do wód przybrzeżnych niedaleko Kołobrzegu wrzucono wczoraj 19 potężnych głazów. W ciągu kilku najbliższych

dni na dnie Bałtyku spocznie ich jeszcze kilkadziesiąt. Ekolodzy biorący udział w akcji znają ich dokładne pozycje. Nie zamierzają ich ukrywać. O akcji i miejscach zrzutów powiadomią Urząd Morski w Słupsku. Aktywiści Greenpeace nie boją się przy tym konfrontacji z urzędnikami.” Korciło mnie podanie w wątpliwość, czy „aktywiści Greenpeace” mogą być pewni sukcesu w przypadku „konfrontacji”, ale poniechałem tego z obawy przed użyciem zbyt dosadnych określeń. W moim przekonaniu szersza ocena opisanego akcja Greenpeace Polska *nolens volens*¹ nosiłaby cechy wypowiedzi politycznej, do czego na pewno nie służą łamy „Wiadomości Rybackich”, tym bardziej, że w chwili pisania artykułu nieznana jest jeszcze decyzja Urzędu Morskiego.

Niemniej jest jeszcze kilka wątków w rzeczonym notatce, z których formą trudno mi się zgodzić. Mianowicie: „Z akcji cieszą się rybacy łodziowi, którzy od dawna narzekają na to, że trawlerzy niszczą morskie dno, pustosząc z roślinności naturalne siedliska ryb.” Pomijając epatowanie czytelnika stwierdzeniem: „trawlerzy niszczące morskie dno” w strefie przybrzeżnej (?), to wobec braku podania autorów takowych opinii mogę domniemywać, że piszącemu notatkę chodziło o zasugerowanie czytelnikowi, że rybacy to grupa ludzi zróżnicowanych pod względem podejścia ekonomicznego i etycznego do wykonywanego zawodu. Innymi słowy, można domniemywać, że zamierzeniem

autora tekstu notatki było przedstawienie rybaków jako wewnętrznie skonfliktowanej grupy ludzi, zaś „aktywistów Greenpeace” jako zastępujących niesprawne organy kontroli rybołówstwa. Wobec tak sformułowanej informacji, Czytelnik może domniemywać, że część rybaków eksploatujących bogactwo ogólnonarodowe, jakim są odnawialne zasoby morza, kierując się wyłącznie zyskiem (krótkotrwałym) stosuje metody połowów, które nieuchronnie stale zmniejszają te zasoby, aż przestaną one mieć jakikolwiek znaczenie dla rybołówstwa. Uratować przed katastrofą mogą tylko akcje Greenpeace.

Najbardziej przykra dla mnie była moja reakcja po obejrzeniu filmu dołączonego do notatki, dokumentującego akt zrzucenia głazu z pokładu elegancko prezentującego się jachtu. Wyznają zasadę, że ustalone przez władzę ustawodawczą przepisy regulujące rybołówstwo w granicach jurysdykcji Państwa, nie dają podstaw do interpretacji (a tym bardziej ingerencji) osobom prywatnym ani obcym instancjom (*Ius publicum privatorum pactis mutari non potest*²). Natomiast na gesty, jakie starszy Pan demonstrował po zepchnięciu głazów do morza z pokładu jachtu, zareagowałem, podobnie jak „kibol” na meczu piłki nożnej, do czego się przyznaję ze wstydem.

Coś się jednak zmienia w podejściu do oceny działania „aktywistów Greenpeace”, coraz częściej określanych mianem ekoterrorystów. Jak doniósł

jeden z poprzednich Newsletterów portalu branżowego gospodarkamorska.pl z 2013.02.28, w Sądzie Amerykańskim Sędzia Alex Kozinski oświadczył, że organizacja ekologiczna działa bezprawnie: „Kiedy taranujesz inne statki, linami wzmocnionymi metalem próbujesz uszkodzić ich stery, rzucasz pojemnikami z kwasem, odpalasz bomby dymne i race, celujesz laserem o dużej mocy w inne łodzie, to bez wątpienia jesteś piratem”. Ekolodzy zaprzeczają staranowaniu wielorybniczego statku japońskiego, utrzymując, że to ich statek znalazł się w kleszczach dwóch większych statków japońskich. Oficjalnie obowiązuje zakaz polowań na wieloryby. Japończycy twierdzą, że ich działalność jest legalna, mająca na celu badanie aktualnego stanu populacji wielorybów. Nieograniczone polowania na jedne z największych zwierząt, jakie dotąd zamieszkują morza na pewno muszą doprowadzić do ich zaniku. Ale formy egzekwowania środków ochrony tych zwierząt nie mogą nosić znamion piractwa. Uwaga godna polecenia „aktywistom Greenpeace” planującym zastąpienie Urzędów Morskich i Okręgowych Inspektoratów Rybołówstwa Morskiego w egzekwowaniu obowiązujących przepisów prawa.

B. Draganik

¹ Chcąc nie chcąc

² Prawo publiczne nie może ulec zmianom poprzez umowy osób prywatnych.

Przyroda nie jest wyłącznie ozdobnym tłem naszej egzystencji. Panuje w niej harmonia niezbędna do zachowania równowagi świata. Świadomi problemów dotyczących środowiska naturalnego naszej planety nieustannie rozpowszechniamy informacje o istniejących zagrożeniach i sposobach niwelacji ich dalszego postępowania. Do świąt przyrody, organizowanych rok rocznie przez Akwarium Gdyńskie, należą: Dzień Ziemi, Międzynarodowy Dzień Różnorodności Biologicznej oraz Bałtycki Festiwal Nauki. Spośród wszystkich imprez ekologicznych

Coroczne święta natury

obchody te skupiają największą liczbę odbiorców.

Co roku, 22 kwietnia ponad 180 krajów świata obchodzi Dzień Ziemi. W „Podróż przez Ameryki” wybrali się tego dnia świętujący w Akwarium

Gdyńskim. Celem tegorocznego wydarzenia było zwrócenie uwagi na problem ginących gatunków. Wśród omawianych zwierząt znalazł się m. in. symbol Stanów Zjednoczonych – bielik amerykański (*Haliaeetus leucocephalus*); gatunek płaza spotykanego w laboratoriach do badań z zakresu transplantologii – ak-solotł meksykański (*Ambystoma mexicanum*) czy wędrowny motyl – *Danaus plexippus*, który przemierza 2800 km w poszukiwaniu snu. Dla podróżujących, przebywających w przestrzeni ogrodu zoologicznego z pewnością cenne stały się informacje dotyczące konwencji



„Podróż przez Ameryki” / 21.04.2013



„Bioróżnorodność – poznaj by zachować” / 22.05.2013



„Bałtycka odyseja małego węgorza” / 26.05.2013

CITES (*Convention on International Trade in Endangered Species of Wild Fauna and Flora*). W chwili obecnej Konwencja o Międzynarodowym Handlu Dzikimi Zwierzętami i Roślinami Gatunków Zagrożonych Wyginięciem zakazuje handlu ponad 800 gatunkami roślin i zwierząt, a przez system pozwoleń nadzoruje handel 25 tys. gatunków: koralowców, kaktusów, papug, żółwi morskich... lista ta jest dość długa.

Największym zagrożeniem dla dzikich gatunków, zaraz po dewastacji ich siedlisk, jest nielegalny handel. Szacuje się, że licznie przemywane produkty osiągają cenę wyższą niż najdroższe narkotyki. Podróżując po świecie, nale-

ży zachować niezwykłą ostrożność, aby pamiątki w postaci roślin lub zwierząt objętych międzynarodowym zakazem handlu nie trafiły do naszego bagażu. Aby ustrzec się przed taką sytuacją, niezbędne jest posiadanie szerszej wiedzy w temacie chronionych gatunków.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji „Bioróżnorodność – poznaj, by zachować” były jeziora. W programie wydarzenia znalazły się eksperymenty chemiczne, pozwalające określić stan czystości badanej wody oraz warsztaty plastyczne, uczące najmłodszych identyfikacji wybranych ryb słodkowodnych, tj. płoć (*Rutilus rutilus*), karaś (*Carassius carassius*), szczupak (*Esox lucius*), ciernik (*Gasterosteus aculeatus*) i okoń (*Perca fluviatilis*). Międzynarodowy Dzień Różnorodności Biologicznej, obchodzony 22 maja, to ważne święto w kalendarzu imprez ekologicznych, a tegoroczne obchody nawiązywały do trwającego Międzynarodowego Roku Wody.

Świat spod taflí wody z węgorzem europejskim (*Anguilla anguilla*) w roli głównego bohatera – tak pokrótce prezentuje się obraz akwariowego stoiska na tegorocznym Pikniku Naukowym, które można było odwiedzić w ostatnią niedzielę maja. Uczestnicy Bałtyckiego Festiwalu Nauki wcielili się w rolę węgorza europejskiego. Śledząc jego perypetie, dorośli i dzieci mogli dowiedzieć się wielu ciekawych informacji na temat wód Morza Bałtyckiego oraz jego współczesnych mieszkańców. Impreza popularno-naukowa organizowana pod nazwą „Bałtycka odyseja małego węgorza” wciągnęła do gry setki uczestników. Nikogo nie zdziwił ten fakt, ponieważ rys biologiczny węgorza stawia go w gronie najbardziej tajemniczych ryb świata. Wszyscy przedstawiciele rodzaju *Anguilla* powracają do morza, by powierzyć mu swoje potomstwo. Wiąże się to z długimi wędrówkami, których przebieg i sens wzbudza u ludzi wielką ciekawość. Aby złożyć ikrę, węgorze potrzebują ściśle określonych warunków. Tarliska węgorza rozpościerają się w zachodniej części Morza Sargassowego, w pobliżu Bermudów, gdzie na głębokościach 200-400 m pa-

nuje temperatura 16-17°C, potrzebna do rozrodu. Wylęgłe tam larwy w krótkim czasie przybierają kształt listka (*Lep-tocephalus*) i biernie niesione Prądem Zatokowym docierają w ciągu 2 lat do zachodnich wybrzeży Europy. W wodach śródlądowych węgorze przebywają przeciętnie 7-8 lat. Podczas zimowego odpoczynku ryba zagrzebuje się w muliste dno, unika wówczas światła i jest wrażliwa na zmiany pogody. Późnym latem lub wczesną jesienią węgorz rozpoczyna wędrówkę w kierunku morza. Po osiągnięciu morza poszczególne ryby łączą się w małe ławice i rozpoczynają wędrówkę wzdłuż wybrzeży w kierunku wód atlantyckich, a następnie przez wielkie przestrzenie Atlantyku ku Morzu Sargassowemu.

Węgorze są rybami cennymi ze względu na walory kulinarne mięsa, wybornego po uwędzeniu lub zamarynowaniu. Krew ich jednak zawiera substancję trującą – niebezpieczną w bezpośrednim zetknięciu z krwią człowieka, dlatego zalecana jest ostrożność podczas przyrządzania węgorza. Toksyczność zanika pod wpływem temperatury i enzymów trawiennych, toteż spożycie nie grozi zatruciem. Węgorz europejski jest gatunkiem chronionym, którego handel regulowany jest przez konwencję CITES.

Rozwiązania zapobiegające degradacji środowiska nigdy nie są łatwe do wprowadzenia z powodu wpływu, jaki wywierają na nasz styl życia i na sposób gospodarowania na poziomie rodzin i krajów, a ich efekt nie jest natychmiastowy. Święta o znamionach ekologicznych są doskonałą sposobnością, aby w sposób atrakcyjny popularyzować wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych. W organizacji wydarzeń tematycznych najważniejszy jest pomysł. Należy tak przedstawić problem, aby zechciano nas wysłuchać.

Od kilku lat organizacja ważnych świąt naszej planety przyciąga do Akwari-um Gdyńskiego ludzi żywo zainteresowanych poruszaną tematyką. W historii tych spotkań nie unikaliśmy różnych form wyrazu: prelekcji, bajek, sztuk wizualnych, interaktywnych warsztatów czy gier edukacyjnych.

Małgorzata Żywicka

Andrzej Kosior

Pod koniec maja pożegnaliśmy ze smutkiem naszego Kolegę, wieloletniego pracownika naszego Instytutu mgr. inż. Andrzeja Kosiora.

Urodził się 16 czerwca 1930 r. w Bursztynie pow. Rohatyn w województwie stanisławowskim. W roku 1936 rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Rohatynie, a podczas wojny uczęszczał do szkoły podstawowej w Tłumaczu.

W 1943 r., na skutek napadów band UPA, został zmuszony wraz z rodziną opuścić Tłumacz i przenieść się do Leżajska w pow. Łańcut.

W roku 1944 rozpoczyna naukę w gimnazjum w Leżajsku, a następnie wraz z rodziną przenosi się do Lęborka, gdzie kończy gimnazjum. Jesienią 1951 roku rozpoczyna studia wyższe na nowo powstałym Wydziale Rybackim Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, zakończono uzyskaniem tytułu inżyniera w 1955 roku.

W czasie studiów zawiera związek małżeński z Marią, wierną jego towarzyszką życia i późniejszym pracownikiem naukowym, doktorem habilitowanym Pracownikiem Instytutu Rybackiego.

W wyniku nakazu pracy (takie wtedy obowiązywały), Andrzej razem z żoną, skierowani zostają do pracy w Gospodarstwie Rybackim Piotrowo w Tczewie, gdzie Andrzej pracuje w charakterze ichtiologa przez dwa lata, do 1957 r.

W jesieni tegoż roku rozpoczyna wraz z żoną pracę w Morskim Instytucie Rybackim, początkowo na stanowisku asystenta w Zakładzie Ichtiologii, a następnie dyrektora Instytutu powierza mu odpowiedzialne stanowisko kierownika Zakładu Doświadczalnego Ośrodka Zarybieniowego w Tolkmicku. Pracując na tym stanowisku do 1964 roku odniósł szereg sukcesów badawczych i organizacyjnych, stając się w MIR prekursorem badań w zakresie akwakultury, m.in. prowadząc zarybienia i znakowania narybku, a także gromadząc materiały do swojej pracy magisterskiej pt. „Wiek i tempo wzrostu lina Zalewu Wiślanego”.

W roku 1966 kończy zaoczne studia drugiego stopnia na WSR w Olsztynie, uzyskując tytuł magistra



inżyniera rybactwa. Jednocześnie Rada Naukowa MIR awansuje go ze starszego asystenta na adiunkta naukowo-badawczego.

W trakcie pracy w MIR był kierownikiem Grupy Problemowej ds. prognoz rybackich, kierownikiem Pracowni Analiz Ichtiologicznych, a w latach 1985-87 pełnił obowiązki Kierownika Pracowni Ryb Północnego Atlantyku.

Andrzej Kosior wielokrotnie uczestniczył w wielu rejsach statków badawczych MIR oraz innych. M.in. pełnił obowiązki kierownika rejsu badawczego w kilku rejsach r.v. Wieczno na wody

północno-zachodniego Atlantyku w ramach współpracy ze stroną amerykańską, która kontynuowana jest do dziś.

Pełnił również obowiązki zastępcy kapitana ds. zwiadu statku Dalmoru s.t. Płona w rejsie na wody Wenezueli. Był członkiem ekipy naukowej w dwóch rejsach r.v. Prof. Siedlecki: w 1975 r. na wody Oceanu Indyjskiego i w 1986 r. na wody płn. Atlantyku, który był jego ostatnim rejsiem.

Pod koniec 1989 roku przeszedł do pracy w Ośrodku Hydrobiologii Rybackiej – późniejszym Akwarium Gdyńskim, na stanowisko kierownika pracowni Akwarystyki i zastępcy Kierownika Ośrodka Hydrobiologii Rybackiej. Z tego stanowiska odszedł na emeryturę w 1996 roku, przepracowawszy w Instytucie prawie 40 lat.

Andrzej Kosior cieszył się wśród kolegów i przełożonych powszechnym szacunkiem. Cechowała Go niezwykła koleżeńskość, a koleżanki i koledzy darzyli Go wielkim zaufaniem, czego potwierdzeniem może być Jego wielka pasja społecznikowska, przejawiająca się w wielokrotnych wyborach na męża zaufania w organizacjach zawodowych.

Na gdańskim Srebrzysku żegnali Go pracownicy MIR, ale też wielu Jego kolegów i przyjaciół, w tym ostatnich pięciu absolwentów pierwszego rocznika Wydziału Rybackiego, którego Andrzej Kosior był studentem.

W imieniu Morskiego Instytutu Rybackiego pożegnał Go dyrektor Instytutu Tomasz Linkowski.

H. Ganowiak

Przetwórcy radzą i bawią się

W dniach 10-11 maja br. w Darłówniku odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb. Wzięło w nim udział ponad 100 przedstawicieli tego sektora. Zebranych powitał prezes Stowarzyszenia Jerzy Safader. W swym sprawozdaniu podkreślił on osiągnięcia polskiego przetwórstwa ryb. Jego obrót w roku minionym wyniósł ponad 7 mld złotych, przy zatrudnieniu 17,8 tysiąca osób. Sektor przetwarza 774 tysięcy ton ryb w relacji pełnej, głównie z importu i zajmuje 7. miejsce w Unii Europejskiej pod względem wartości swojej produkcji.

J. Safader podkreślił dobrą współpracę ze służbami weterynaryjnymi, a także celnymi. Choć zawsze jest szansa na poprawę, to powodów do narzekania nie ma. Jako istotny problem wszystkich przetwórców wymagający rozwiązania wymienił nadmierną ilość różnych i do tego kosztownych certyfikacji, wynikających z przeregulowania unijnego, a także polskiego.

Prezes zwrócił również uwagę na konieczność rozsądnego wydawanie pieniędzy unijnych, tak aby stymulowały postęp, a nie utrzymywały marazm, szczególnie w sektorze połowowym.

Honorowym gościem Walnego Zgromadzenia był minister Kazimierz Plocke, który przedstawił informację o postępach w negocjacjach na forum Unii Europejskiej dotyczących Wspólnej Po-



Wystąpienie J. Safadera

lityki Rybackiej, a także Europejskiego Funduszu Morskiego. Minister wręczył również odznaki „Zasłużony dla rolnictwa”. Otrzymali je:

Małgorzata Pawliszak, Prezes firmy Seamor ze Szczecina,

Bogusław Szemiota, Prezes Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów,

Czesław Abramczyk, współwłaściciel f-my Abramczyk,

Bogusław Kowalski, Prezes f-my GRAL.

K. Plocke pogratulował polskim przetwórcom doczasowych sukcesów, ale także zwrócił uwagę na toczącą się dyskusję o włączeniu przetwórstwa do Europejskiego Funduszu Morsko-Rybackiego. Przeciwna temu jest Komisja Europejska, ale pod naciskiem państw członkowskich, a także Parlamentu Europejskiego, Komisja prawdopodobnie będzie musiała zmienić zdanie.

Walnemu Zgromadzeniu towarzyszyła ciekawa konferencja „Wyzwania dla branży rybnej w aspekcie nowych regulacji prawnych”. W jej ramach przedstawiono następujące prezentacje:

- Gospodarcze procedury celne dla przedsiębiorców branży rybnej – Robert Hołubasz (Urząd Celny w Szczecinie),

- Skuteczny i sprawny system identyfikowalności w zakładzie przetwórstwa rybnego – Olga Szulecka (MIR-PIB),

- Bezpieczna żywność z ryb – wymagania, zagrożenie, nadzór właścicielski i urzędowy – Jacek Kucharski (Wojewódzki Inspektorat Weterynarii, Gdańsk),

- Prawne aspekty znakowania produktów rybnych wg nowego prawa UE – Joanna Markowska (Departament Rynków Rolnych MRiRW),

- Stopień zaawansowania wdrażania programu operacyjnego PO Ryby 2007-2013 – Piotr Dąbrowski (Departament Wsparcia Rybactwa ARiMR),

- Co nowego w programach operacyjnych – Janusz Wrona (Departament Rybołówstwa MRiRW).

Spotkanie zakończyła uroczysta kolacja, a że towarzyszyła jej skoczna muzyka, to bawiono się do białego rana, czego nie może przeboleć autor niniejszej informacji, który musiał wyjechać wcześniej.

Z. Karnicki

Odznaczeni: M. Pawliszak, B. Kowalski, Cz. Abramczyk, B. Szemiota i minister K. Plocke

Uczestnicy spotkania



Biesiada śledziowa po raz dziewiąty

Tradycyjna już, bo dziewiąta Biesiada śledziowa organizowana przez Oberżę pod Turbotem w Redzie i patronatem Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB zakończyła się jak zawsze sukcesem. Od lat cieszy się ona u braci rybackiej, ale też wielu ważnych osobistości uznaniem, bo łączy wesołą oprawę, świetne jedzenie i możliwość swobodnej wymiany opinii i dyskusji na ważne i mniej ważne tematy – no, bo po to jest Biesiada. Jak zwykle na to spotkanie zjechali ważni goście. Swą obecnością Biesiadę zaszczytili senatorzy, posłowie, minister, dyrektorzy, profesorowie i rybacy, ale prowadzący Biesiadę Zbigniew Karnicki nikogo nie witał z imienia i nazwiska, bo zgodnie z tradycją Biesiady „w stosunku do Pana śledzia wszyscy jesteśmy równi”. Motto Biesiady to „Bez śledzia żyć się nie da” i takowemu wszyscy hołdują. Na koniec Z. Karnicki zacytował sympatyczny wierszyk, który wszyscy radośnie poparli:

*Jedzenie śledzi
To przyjemność dzika
Jeśli jest także
Coś pod śledzika*

Kulminacją Biesiady było ogłoszenie nazwiska Honorowego Matiasa Anno domini 2013. Wybrała go Kapituła składająca się z Honorowych Matiasów lat minionych. Aby potwierdzić swą „kwalifikowalność” do takiego tytułu Honorowy Matias musi skosztować matiasa w sposób zgodny z procedurą. Dopiero po przejściu takiego testu otrzy-

muje plaketkę Honorowego Matiasa i umieszcza ją na Honorowym Deklu beczki śledziowej.

Honorowym Matiasem Anno domini 2013 został Stanisław Mroziński. Zgodnie z opinią Kapituły :

„...to dojrzały mężczyzna w wieku niezbędnym do uzyskania tytułu Honorowego Matiasa 2013. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego Wydziału Ekonomii. Po studiach na stałe związał się z polskim rybactwem. Przez wiele lat pracował w szczecińskim Rybexie zajmując się głównie eksportem ryb i współpracując z 3 polskimi gigantami dalekomorskimi, Dalmorem Odrą i Gryfem. W latach 90. przeszedł do handlowego sektora prywatnego, gdzie pracuje z powodzeniem do dzisiaj, będąc prezesem spółki Pescanova Polska w Szczecinie. Jest współzałożycielem i Prezesem Stowarzyszenia Importerów Ryb Morskich. Ostatnio dał się poznać jako odważny obrońca dobrego imienia polskich importerów ryb protestując przeciwko rozpowszechnianiu w mediach nieprawdziwych informacji o jakości mrożonych ryb morskich (miruna). Sympatyk Biesiad Śledziowych – uczestniczył we wszystkich dziewięciu...”

Delikwent znakomicie i zgodnie z tradycją skosztował matiasa pokazując, że w pełni zasłużył na to wyróżnienie.

A potem zaczęła się Biesiada, która trwała do późnych godzin wieczornych



Tradycyjne powitanie uczestników Biesiady przez Z.Karnickiego



Test Honorowego Matiasa



Uczestnicy Biesiady z zainteresowaniem obserwowali test Honorowego Matiasa

pomimo niesprzyjającej pogody. Wiele spraw przedyskutowano, o innych zapomniano, nawiązały się nowe przyjaźnie czy koalicje i wszyscy na koniec byli zgodni: *Do zobaczenia na 10. Biesiadzie Śledziowej za rok!*

ZK

fot. E. Baradziej-Krzyżankowska,
W. Pelczarski

Honorowy Matias 2013 Stanisław Mroziński

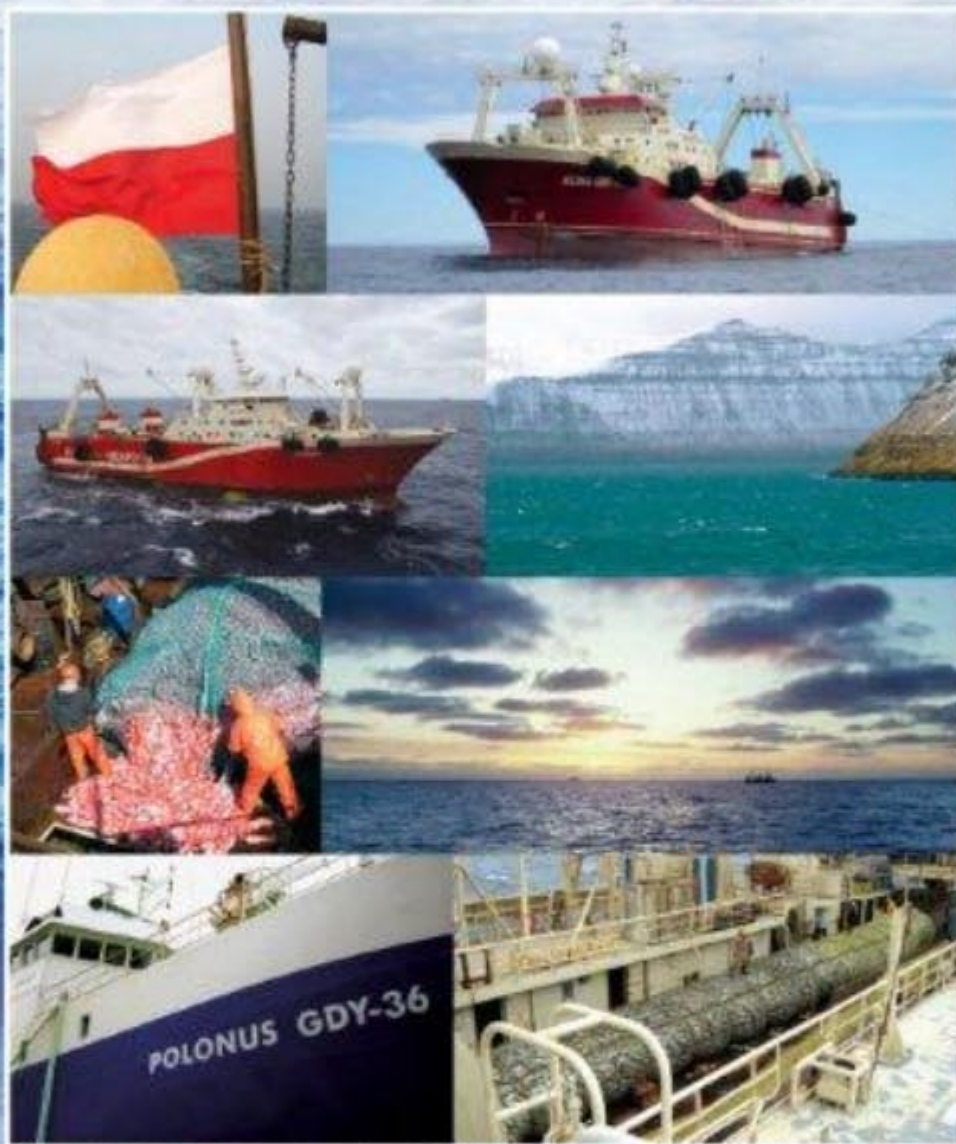




Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
Adres: 00-759 Warszawa, ul. Parkowa 13/17/123
Tel. (+ 48 22) 840 89 20, Faks (+48 22) 840 89 22
e-mail: paop@paop.org.pl
www. paop.pl

PÓLNOCNOATLANTYCKA
ORGANIZACJA PRODUCENTÓW sp. z o.o.

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej, Pacyfiku, na akwenach
konwencji NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel,
który pracuje w ramach opracowanych systemów GHP, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych statków,
produkty takie jak: Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki,
Grenadier, Płamiak, Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynka.